Rok XIII. Nr. 61 (3665) Wilno, Wtorek 3 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Wizyta min. Becka w Brukseli

WIZYTY I REWIZYTY.

BRUKSELA. (Pat). O godz. 10.30 p. minister Beck w towarzystwie posła R. P. Jackowskiego złożył wizytę premjerowi i ministrowi spraw zagranicznych van Zeelandowi w gmachu prezydjum rady ministrów.

W godzinach południowych p. premjer i minister spraw zagranicznych van Zeeland rewizytował ministra Becka w gmachu poselstwa polskiego. Następnie w godzinach popołudniowych p. minister Beck wpisał się do ksiąg audjencjonalnych na zamku królewskim u JKM. Leopolda trzeciego, królowej wdowy Elżbiety i brata królewskiego hrabiego Flandrji.

Popołudniu p. minister Beck złożył kolejno wizyty przewodniczącemu izby reprezentantów Poncelotowi i prezesowi senatu Lippensowi, którzy wkrótce potem rewizytowali ministra Becka w gmachu poselstwa.

NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Punktualnie o godz. 11 przybył na grób Nieznanego Żołnierza p. minister Beck w towarzystwie posła polskiego Jackowskiego. Wśród uroczystej ciszy minister Beck złożył na płycie grobowej u stóp płonącego znicza wielki wieniec z białych i czerwonych róż z wstęgami o barwach narodowych z napisem „Nieznanemu Żołnierzowi — minister spraw zagranicznych Polski".

Uroczystość odbyła się w wielkiej powadze i skupieniu a udział w niej kombatantów belgijskich i organizacyj strzeleckich nadał jej charakter manifestacji przyjaźni polsko - belgijskiej.

Podpisanie układu handlowego

BRUKSELA. (Pat). Dziś o godzinie 15.30 odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych podpisanie układu handlowego między Polską a Unją Gospodarczą belgijsko-Luksemburską. Na dokumencie złożyli podpisy premjer i minister spraw zagranicznych van Zeeland oraz minister Beck.

Traktat handlowy składa się z 2-ch części: taryfowej i kontyngentalnej. W dziale taryfowym mowa jest o zniżkach celnych w obrocie handlowym między Polską a unją gospodarczą belgijsko — luksemburską. Dział kontyngentowy wylicza około 70 pozycyj eksportu belgijskiego i około 25 pozycyj eksportu polskiego (głównie artykuły rolnicze i hodowlane).

Zasadę proporcjonalnych wyborów uchwaliła Izba Deputowanych we Francji

PARYŻ. (Pat). Izba deputowanych większością 310 przeciw 187 postanowiła przystąpić do rozważenia zmiany ordynacji wyborczej według projektu dep. Rene Richard'a (rad.—soc.). Wniosek Richard'a wypowiada się za zastosowaniem zasady proporcjonalności w okręgach wyborczych i przewiduje po 1 deputowanym na 75.000 wyborców.

Termin „ukraiński" uznany de jure

WARSZAWA, (PAT). — Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wojewodów i komisarza rządu na m. Warszawę wyjaśniający, że wyrażenie ruski-rusiński użyte w ustawie z dn. 21 lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowym i samorządowym władz administracyjnych odnosi się również i do tej części ludności, która określa swą narodowość i język jako ukraiński. Okólnik stwierdza, że używanie nazwy „ukraiński" nie jest sprzeczne z duchem cytowanej ustawy, wobec czego nie powinna dawać podstaw do stosowania jakichkolwiek ograniczeń lub utrudnień. Określenie „ukraiński" może więc być używane narówni z wyrażeniem „ruski".

Stan wyjątkowy w Nowym Jorku

NOWY JORK. (Pat). Spowodu strajku windziarzy i dozorców, burmistrz ogłosił w mieście stan wyjątkowy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Jutro posiedzenie Rady Ministrów

Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się w nadchodzącą środę. Na posiedzeniu tem Rada rozpatrzy kilka nowych projektów ustaw.

Kolejna lista awansów

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ogłoszona zostanie nowa lista awansów urzędniczych, tym razem do VI grupy uposażeniowej. Listy awansów ukazywać się mają stopniowo aż do najniższych grup uposażeniowych.

Dr. Nowak dyrektorem Banku Polskiego

3 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego. Na posiedzeniu tem Rada powoła dotychczasowego szefa biura ekonomicznego w Radzie Min dr. Jerzego Nowaka na stanowisko dyrektora Banku.

Rewizja u prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku

Z Gdańska donoszą, że wczoraj o godz. 11 rano w mieszkaniu prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku, korespondenta „Gazety Polskiej, i „I. K. C." red. Tadeusza Łada Bieńkowskiego policja dokonała skrupulatnej rewizji. Dokonano również rewizji osobistej. Rzekomym powodem rewizji był fakt podania do prasy przez red. Bieńkowskiego wiadomości o śmierci ś. p. Skiby. Po dwugodzinnem przesłuchaniu Bieńkowskiego zwolniono i podano mu do wiadomości, że sprawa jego będzie się toczyć na drodze karno-sądowej.

Na wiadomość o tym fakcie prezes Zw. Dziennikarzy Polskich red. Scierzyński interwenjował wczoraj u ministra Spraw Zagr.

Wielka narada gospodarcza w Warszawie



W pierwszym rzędzie foteli siedzą od lewej: minister Poczt i Telegrafów inż. Emil Kaliński, minister Komunikacji płk. Juljusz Ulrich, II-gi minister Spraw Wojskowych gen. dr. Feliejan Składkowski, minister W. R. i O. P. prof. Wojciech Święłosławski, wiceminister Jastrzębski, marszałek Senatu Aleksander Prystor, marszałek Sejmu Stanisław Car, minister Opieki Społ. Władysław Jaszczołt, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa gen dr. Jakób Krzemieński.

Rozwiązanie organizacyj narodowo-socjalistycznych w Szwajcarji

BERN. (Pat). Władze prokuratorskie poleciły wykonanie decyzji rady związkowej, dotyczącej rozwiązania zarządów centralnego i okręgowych niemieckiej partji narodowo - socjalistycznej.

Naskutek tego powiadomiono obywatela niemieckiego Schradera, zamieszkałego w Bazylei, że sprawowanie przez niego czynności szefa kierownictwa centralnego niemieckiej partji narodowo — socjalistycznej stoi w sprzeczności z zakazem, wydanym przez radę związkową i w przyszłości nie będzie tolerowane.

Jeśli chodzi o stowarzyszenia sportowe niemieckie w Szwajcarji, to działalność ich nie uległa zawieszeniu, dano im jedynie do zrozumienia, że ich publiczne pokazywanie się w zwartych formacjach i marszach jest niepożądane i powinno ustać.

Anglja oświadcza się za wprowadzeniem embargo na naftę

Dziś obrady komitetu 18-tu

GENEWA (Pat). Posiedzenie komitetu 18-tu rozpoczęło się o godz. 4 popołudniu. Zagaił je przewodniczący p. Vasconcellos, omawiając raport podkomitetu rzeczoznawców w sprawie stosowania sancyj oraz raport podkomitetu co do ewentualnego rozszerzenia embargo na naftę.

Przewodniczący udziela następnie głosu min. Flandinowi, który oświadcza, że zanim komitet przejdzie do drugiego punktu porządku obrad (do dyskusji nad raportem podkomitetu rozszerzenia sankcyj na naftę), chciałby przedłożyć komitetowi pewne sugestje. Działalność komitetu 18-tu łączy się ściśle z działalnością komitetu 13, który dn. 23 stycznia oświadczył się za konieczności załatwienia sporu włosko — abisyńskiego na drodze porozumienia się obu stron, w ramach paktu Ligi Narodów. P. Flandin sądzi, że byłoby wskazane zwrócić się do komitetu 13-tu, aby tenże się zebrał i zastanowił się, czy nie byłoby wskazane skierować do stron walczących apelu, celem położenia kres wojnie.

Proponuję zatem, zanim się będzie kontynuować obecną dyskusję, aby zebrał się komitet 13-tu.

Min. Eden stwierdza, że w jego rozumieniu, minister spraw zagranicznych Francji chciałby, aby przed wypowiedzeniem się komitetu 18-tu w sprawie rozszerzenia sankcyj na naftę uczyniono jeszcze jeden wysiłek, celem zawieszenia kroków nieprzyjacielskich. Rząd Wielkiej Brytanji zgadza się, aby sprawę tę zbadał jutro komitet 13-tu. Nie wydaje się jednak potrzebne, aby naskutek zastosowania tej procedury prace komitetu 18-tu uległy odroczeniu, tem bardziej, że komitet ten ma jeszcze dużo pracy przed sobą.

Co do sprawy rozszerzenia sankcyj na naftę, rząd Wielkiej Brytanji gotów jest przyłączyć się do każdej decyzji, powziętej przez komitet po zbadaniu raportu podkomitetu rozszerzenia sankcyj na naftę.

Rząd Wielkiej Brytanji oświadcza się za wprowadzeniem embargo i gotów jest przyłączyć się do szybkiego zastosowania odpowiedniego zarządzenia, o ile inne państwa, będące członkami Ligi Narodów, zaopatrujące Włochy w naftę byłyby gotowe przyjąć te same zobowiązania.

Przewodniczący Vasconcellos oświadcza, że przekaże przewodniczącemu komitetu 13-tu propozycję delegatów Francji i Wielkiej Brytanji i że zwoła komitet 18 po otrzymaniu od komitetu 13 odpowiedzi na te sugestje.

Rezolucje wielkiej narady gospodarczej w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). W dniu 2 marca o godz. 10 rano odbyło się w wielkiej sali prezydjum rady ministrów drugie i ostatnie plenarne zgromadzenie narady gospodarczej pod przewodnictwem p. premjera **Marjana Zyndram Kościałkowskiego.**

Zgodnie z ustalonym programem zgromadzenia to poświęcone zostało sprawozdaniom przewodniczących komisyj z przebiegu obrad komisyjnych.

Zgromadzenie zagaił p. premjer Kościałkowski, udzielając głosu prezesowi Żychlińskiemu z Poznania, przewodniczącemu komisji rynku pieniężnego i kredytów.

KOMISJA RYNKU PIENIĘŻNEGO I KREDYTÓW.

Prezes ZYCHLIŃSKI podkreślił, że komisja zajmowała się zagadnieniami kluczowemi dla rozwoju gospodarczego a następnie odczytał rezolucje przyjęte przez komisję w dziedzinie kredytu krótko-terminowego i rolniczego z przed 1 lipca 1932, stwierdzające m. in., że należy: a) obniżyć stopę procentową wkładów, b) stanąć na stanowisku zróżnicowania stopy procentowej od wkładów płaconych przez instytucje państwowe, komunalne, banki prywatne i spółdzielnie kredytowe, c) dążyć do pozostawienia czynnego interesu bankowego krótkoterminowego w zakresie prywatnego życia gospodarczego prywatnemi aparatowi bankowemu, d) wypracować warunki umożliwiające ożywienie obrotów akcjami, wreszcie sprawę udostępnienia dogodnego kredytu dla drobnego przemysłu kupiectwa i rzemiosła.

KOMISJA OBCIĄŻEŃ PUBLICZNYCH.

Rezolucje powzięte w komisji drugiej obciążeń publicznych referował przewodniczący komisji wicemarszałek BYRKA, który podkreślił, że w toku obrad jednomyślnie dano wyraz poglądom, że istnieje dysproporcja pomiędzy dochodem społecznym a publicznemi obciążeniami. Ogólnie przyjęta więc została przez komisję zasada, że należy przeprowadzić gruntowną reformę wszystkich obciążeń publicznych. Wprawdzie obecny moment do przeprowadzenia zasadniczej reformy nie nadaje się, jednakże należałoby poczynić pewne zarządzenia doraźne, któreby w obecnej sytuacji mogły wprowadzić ulgi.

PODKOMISJA OBROTU ZAGRANICZNEGO.

W sprawie ubezpieczeń społecznych przyjęto tezę konieczności zasadniczej reformy w kierunku przebudowy i potanienia ubezpieczeń społecznych oraz ich usprawnienia na drodze uproszczenia przepisów organizacji.

Z prac podkomisji obrotu zagranicznego złożył sprawozdanie rektor STANIEWICZ, który podkreślił, że w pracach jej wytycznemi były dwa cele, do których realizacji winna dążyć nasza polityka gospodarcza w dziedzinie wymiany z zagranicą, a mianowicie: 1) wygospodarowania możliwie największego salda dodatniego, 2) dążenie do możliwie największych obrotów w handlu zagranicznym.

Rektor Staniewicz podkreśla że problem wzmożenia obrotów towarowych z zagranicą ujawnił pewne rozbieżności w poglądach na tę sprawę pomiędzy sferami rolniczemi i przemysłowemi, jednakże dzięki zrozumieniu obu stron rozbieżności udało się wyrównać i uzgodnić rezolucje, opierając je na zasadach: 1) preferencji w ochronie produkcji surowców krajowych, 2) zliberalizowania przywozu tych surowców odnośnie do których nie prowadzono ochrony rynku zewnętrznego oraz ułatwień eksportowych w obrocie uszlachetniającym.

Inne sprawy poruszone w podkomisji rozbieżności poglądów nie wywołały. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniom, związanym z popieraniem eksportu, zwłaszcza jego finansowaniem a przedewszystkiem omówiono sprawę kredytów eksportowych, jak również zagadnienia celne i kompensacyjne. Mocno podkreślono konieczność otoczenia troskliwą opieką naszego młodego kupiectwa w dziedzinie handlu zagranicznego. Rektor Staniewicz zgłosił wniosek, aby zjazd upoważnił do ostatniego zredagowania wszystkich wniosków prezydjum narady jako główną komisję redakcyjną. Wniosek ten nie wywołał żadnych sprzeciwów.

PODKOMISJA OBROTU WEWNĘTRZNEGO.

Prezes BRUN skolei złożył sprawozdania z prac podkomisji obrotu wewnętrznego, przyczem podkreślił, że w dyskusji pewna różnica poglądów ujawniła się między przemysłem i rolnictwem tylko przy ustalaniu tez dotyczących preferencji dla surowców krajowych, przy których rolnictwo wysuwało konieczność zastosowania obok środków preferencji wewnętrznej — na co przemysł się zgadzał — również podwyżkę ceł i ograniczenie plafonów przywozowych na artykuły obce, wypierające z rynku surowce krajowe. Większość swych prac i dyskusji podkomisja skoncentrowała na zagadnieniach dotyczących usprawnień aparatu wymiany.

Pozatem jako zagadnienie specjalne rozważono sprawę popierania Kresów Wschodnich.

PODKOMISJA INICJATYWY PRYWATNEJ I RENTOWNOŚCI.

W dalszym ciągu posiedzenia plenarnego narady gospodarczej senator KARSZO-SIEDLECKI zreferował obrady komisji 4-ej, która, jak wiadomo, podzieliła się na podkomisję inicjatywy prywatnej i rentowności oraz podkomisję inwestycyj publicznych.

W pierwszej podkomisji przyjęte rezolucje wskazują na potrzebę wzmocnienia rynku pieniężnego oraz rezerwowania go w możliwie największym stopniu na potrzeby inicjatywy prywatnej, poddania gruntownej rewizji prawodawstwa podatkowego pod kątem zapewnienia stałości kalkulacji warsztatów gospodarczych.

PODKOMISJA INWESTYCYJ PUBLICZNYCH.

Na podkomisji inwestycyj publicznych przyjęto rezolucję, m. in., że a) inwestycje publiczne powinny być prowadzone w granicach środków, będących do dyspozycji skarbu państwa i samorządu, w granicach możliwości rynku kapitałowego, b) winna być ustalana hierarchja inwestycyj publicznych, c) inwestycje przemysłowe winny iść w kierunku regeneracji lub rozszerzenia tych zakładów przemysłowych, które przerabiają wyłącznie surowce krajowe, przede wszystkiem zaś surowce rolnicze.

Skolei p. wicepremjer KWIATKOWSKI zawiadomił, że do prezydjum zwrócił się z prośbą p. Rajmund Joworowski o udzielenie mu głosu.

P. RAJMUND JAWOROWSKI złożył krótkie oświadczenie, w którem prosił p. premjera i p. ministrów o zwołanie podobnej narady gospodarczej z przedstawicielami świata pracy.

Po sprawozdaniach przewodniczących i przemówieniu p. R. Jaworowskiego zabrał głos wśród powszechnego zainteresowania premjer Zyndram Kościałkowski, którego deklaracja była przerywana burzliwemi oklaskami i stanowiła podsumowanie wyników narady gospodarczej.

Wspólny wysiłek rządu i społeczeństwa jest konieczny

Przemówienie Premjera Kościałkowskiego na zamknięcie narad

WARSZAWA, (PAT). — Narada gospodarcza — zaznaczył na wstępie p. premjer — w której przygotowanie i przeprowadzenie włożone zostało zarówno ze strony licznych przedstawicieli życia gospodarczego i nauk ekonomicznych, jak i przez reprezentantów rządu sporo wysiłku i dobrej woli — dobiega końca.

Pozytywne skutki materjalne tej narady realizować się będą stopniowo i systematycznie. Rząd z całem poczuciem odpowiedzialności, z najlepszą wolą rozpatrzy zgłoszone postulaty, wskazania i uwagi i dążyć będzie do ich zharmonizowania w działaniu programowem i celowem, zmierzającem ku przełamaniu obecnych trudności i braków.

MATERJAŁ SPRAWOZDAWCZY

z obrad komisyjnych wskazuje, że wysunięte zostały w poważnej części takie postulaty, które i rząd uważał za niezbędne dla wzmocnienia życia gospodarczego i dla oddziałania w kierunku wzmożenia lub ustalenia rentowności w procesach wytwarzania i wymiany.

Straty spowodowane przez kryzys są wielkie i powszechne. I państwo, i funkcjonarjusze państwowi, i świat pracy, i rolnictwo, i przemysł i handel i banki poniosły w tym okresie straty a żadne sztuczne środki czy zabiegi nie wydały rezultatów trwałych i pomyślnych dla wszystkich warstw społecznych.

Obecnie przejawia się zdrowa tendencja do otwarcia nowego rachunku życia, życia nie pozbawionego trudności i oporów, ale opartego o świadomość że skutków kryzysu przeczekać nie można i nie należy, a poprawa sytuacja zależeć będzie przedewszystkiem o naszej własnej pracy, uwzględniającej równomiernie istotne potrzeby wszystkich zainteresowań społecznych.

Drugiem szczególnie ważnem doświadczeniem, ujawnionem w toku trwania obecnej narady jest fakt, iż w przeważającej części spraw zasadniczych istnieje

CAŁKOWITA ZBIEŻNOŚĆ POGLĄDÓW POMIĘDZY WSIĄ I MIASTEM,

pomiędzy reprezentantami zorganizowanego rolnictwa oraz zorganizowanego przemysłu, handlu i banków. Fakt ten nietylko ułatwia rządowi pozytywne ustosunkowanie się do wielu postulatów, ale zarazem wskazuje, że procesy organicznej odbudowy gospodarczej wynikają z istotnej potrzeby i świadomości samego społeczeństwa.

Gdy więc w warunkach objektywnych ujawniają się coraz wyraźnej fakty gospodarcze, wskazujące na załamanie się linji depresji wgórę, tem śmielej i rząd i społeczeństwo w zgodnym wysiłku mogą podejmować realne prace dla przyśpieszenia i wzmocnienia tych procesów, które stopniowo realizować będą hasło: pracy i chleba dla tak ciężko dokniętych klęską kryzysu naszych obywateli.

Te

OBJEKTYWNE FAKTY

stwierdzić można w następujących zjawiskach:

1) Tendencja w oszczędności i planowości czynienia wydatków zarówno w zakresie budżetów publicznych, jak też prywatnych została bardzo znacznie wzmocniona.

2) Koszta własne produkcji zostały w okresie kryzysu bardzo znacznie obniżone i stąd stosunek warsztatów pracujących rentownie do warsztatów deficytowych znacznie się poprawił.

3) Zgodnie zostało ustalone przez wszelkie czynniki gospodarcze i państwowe, że gospodarka publiczna tylko w ograniczonej mierze powinna korzystać z rynku pieniężnego.

4) Istnieje zgodna opinja zarówno w rządzie, jak i w ugrupowaniach gospodarczych i społecznych, że przerosty kryzysowe winny być systematycznie likwidowane a warunki rozwoju gospodarczego, a w szczególności dla ekspansji inicjatywy prywatnej polepszone i ustabilizowane.

Państwo może stworzyć normy i ramy dla postępu gospodarczego w miarę wzmocnienia własnych sił skarbowych, naruszonych również przez kryzys. Państwo może umacniać te procesy zarówno przez liberalniejszą politykę w zakresie obciążeń publicznych, jak też i przez ułatwienie procesów kapitalizacji oraz prowadzenie inwestycyj publicznych, tworzących platformę rozwoju nowych procesów gospodarczych.

Ale ramy te wypełnić może tylko praca całego społeczeństwa i jego wiara w skuteczność własnych wysiłków.

Za przejaw tej wiary we własne siły, który dość wyraźnie dominował w obecnych naradach, za wysiłek obywatelskiej dobrej woli w znalezieniu wskazań dla życia gospodarczego w imię dobra powszechnego i dobra państwa składam pp. uczestnikom narady gospodarczej szczere podziękowanie i wyrażam przekonanie, że rząd, który udowodnił, że potrafi pracować, wyciągnie praktyczne konsekwencje z tej narady. Sądzę, że nietylko w imieniu własnem, ale także w imieniu wszystkich obecnych winien jestem złożyć serdeczne podziękowane i wyrazy wdzięczności panu wicepremjerowi Kwiatkowskiemu (huczne oklaski) za tak wydatną pracę nad zorganizowaniem i zrealizowaniem naszej konferencji.

Naradę uważam za zamkniętą.

Korupcja i wadliwy system socjalny przyczyną rebelji w Japonji

TOKJO. (Pat). Książe Saionji przybył do Tokjo, gdzie w pałacu królewskim oczekiwała na niego zebrana tajna rada i członkowie gabinetu. Według przyjętego zwyczaju książe Saionji dokona nominacji premjera. Rozstrzygnięcie nie nastąpi jednak ze względu na skomplikowaną sytuację przed upływem paru dni.

Według tutejszej prasy, japońskie sfery wojskowe uważają za przyczynę ostatnich zdarzeń wadliwy system socjalny i trwającą od szeregu lat korupcję. Zdaniem tych sfer, premjerem powinien zostać człowiek silny, mogący opanować obecną sytuację. Koła zbliżone do marynarki wojennej uważają, że przyszły gabinet powinien być złożony z ludzi zdolnych do prowadzenia polityki, opartej na solidnych podstawach i posiadających gruntowną znajomość zagadnienia obrony narodowej.

ZA DWA DNI BĘDZIE MIANOWANY NOWY PREMJER.

TOKIO. (Pat). Agencja Domei donosi: książe Sajondżi natychmiast po przybyciu udał się do cesarza który odbył z nim naradę o kandydatach na stanowiska strażnika tajnej pieczęci i premjera.

Książe Sajondżi następnie konferował z Juassa, ministrem dworu, baronem Ikki — przewodniczącym rady przybocznej cesarza, hr. Makino i innymi. Minister wojny, gen. Kawaszima, przedstawił ks. Sajondżi postulaty armji

Minister handlu Maszida oświadczył dziennikarzom, że premjer będzie desygnowany za dwa dni. Nowy rząd będzie narodowy i reprezentować będzie wszystkie stronnictwa polityczne i interesy wszystkich warstw.

Premjer Okada został wywieziony w trumnie wraz z trupem swego szwagra

SZANGHAJ. (Pat.) „Daily News" podają szczegóły dramatycznej ucieczki japońskiego premjera Okady. Według tych relacyj, Okada w chwili gdy do domu jego zbliżali się napastnicy, uprzedzony przez służbę, ukrył się w metalowym kufrze, a zbuntowani żołnierze sądząc, iż mają do czynienia z premjerem, zamordowali jego szwagra pułkownika Matsui.

Gdy następnie zjawiła się rodzina zabitego przez pomyłkę pułkownika celem zabrania zwłok, Okada, przy pomocy krewnych i domowników umieścił się w szerokiej trumnie obok trupa zabitego szwagra. W ten sposób udało mu się opuścić dom, który podówczas był zajęty przez oddział zbuntowanych żołnierzy.

Z frontów Etjopji

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji.

Na froncie północnym armja marsz. Badoglio posuwa się naprzód w kierunku jeziora Asziangi. Według wiadomości ze źródeł angielskich, na drodze, wiodącej z frontu północnego do Addis-Abeby, jedyne siły regularne abisyńskie znajdują się obecnie w kwaterze głównej w Dessie pod osobistem dowództwem cesarza. Podobno, jak donosi korespondent Reutera, cesarz na czele wyborowych wojsk, a m. in. swojej gwardji wyruszył z Dessie w kierunku jeziora Asziangi. Niektórzy sądzą, że w chwili decydującej negus nie cofnie się przed ryzykiem ostatecznem i będzie usiłował odeprzeć przeciwnika, rzucając się osobiście w wir walki.

Z frontu południowego w ciągu dnia dzisiejszego nie przyniósł wiadomości ani urzędowy komunikat włoski ani też inne źródła.

Nowe skargi Włochów na okrucieństwo Etjopów

RZYM (Pat). Dziś rano rząd włoski złożył Lidze Narodów nowe memorandum, zawierające dowody nowych okrucieństw, popełnionych przez Abisyńczyków. Memorandum opiera się na zeznaniach świadków zagranicznych, którzy stwierdzili, że Abisyńczycy dopuszczają się nie tylko okrucieństw na żołnierzach włoskich, ale również i na bezbronnych robotnikach. Memorandum zawiera ponadto fotografje tekstów zeznań cudzoziemskich świadków oraz szczegółowe opisy aktów okrucieństwa.

Zniesienie uboju rytualnego w powiecie kartuskim

KARTUZY, (PAT). — Na podstawie obowiązujących na ziemiach zachodnich ustaw pruskich, w całym powiecie ostatnio zniesiono ubój rytualny, co społeczeństwo miejscowe przyjęło z ogromnem zadowoleniem.

Przyczyny i przebieg strajku w Lidzie

W ubiegły czwartek Lida przeżyła 24 godzinny strajk generalny. Od rana stanęły wszystkie warsztaty pracy, nawet nie wyjechały dorożki i porzucili swoje posterunki na dworcu kolejowym chłopcy do posyłek. Wszyscy ludzie pracy Lidy poparli w ten sposób strajk ekonomiczny robotników fabryki wyrobów gumowych „Ardal", trwający od 30 grudnia ub. roku.

Przyczyny obu strajków — w „Ardalu" i generalnego — są **niewątpliwie natury ekonomicznej**. Był to zbiorowy protest robotników przeciwko **metodom postępowania kapitału prywatnego na naszych ziemiach**.

Nieraz pisaliśmy, że województwa północno-wschodnie posiadają najtańszego robotnika w całej Polsce. Fakt ten stwarzał niezłe warunki dla rozwoju na naszych ziemiach przemysłu przetwórczego, niezwiązanego z terenem, ani surowcem, ani rynkiem zbytu.

Przykładem tego może być wspaniały rozrost fabryki aparatów radjowych „Elektrit" w Wilnie, fabryki „Ardalu" o której będziemy mówili. w Lidzie, a ostatnio powstanie fabryki dykt w Wilnie. Mimo złej konjunktury gospodarczej w ostatnich latach fabryki te rozwijały się, bo niezorganizowany przez dłuższy czas robotnik pobierał bardzo niskie wynagrodzenie. Było to źródłem oszczędności dla fabrykantów i możliwością skutecznej konkurencji z innemi fabrykami w głębi kraju, gdzie płace robotnicze były i są nieporównanie wyższe.

Oczywiście z pewnych względów moglibyśmy być zadowoleni z istnienia na naszych ziemiach „wabika" dla prywatnego kapitału inwestycyjnego. Może nam uśmiechać się rozwój przemysłu przetwórczego na ziemiach, nie posiadających wogóle rozwiniętego przemysłu. Ale jeżeli to uprzemysłowienie zaczyna opierać się na **wyzysku robotnika**, na wyzysku jego bardzo niskich potrzeb materjalnych i kulturalnych, na wyzysku, który nie pozwala najbiedniejszym z pośród najbiedniejszych w Polsce warstwom na podźwignięcie **się z wiecznej biedy materjalnej i kulturalnej** — to przeciwko temu trzeba jaknajenergiczniej zaprotestowac. Tak też Lida postąpiła — zaprotestowała.

Rozwój wypadków, które poprzedziły strajk generalny, był następujący:

Fabryka „Ardal" zatrudnia od 750 do 800 robotników, w czem robotnic jest od 500 do 600. Praca w fabryce, jeżeli chodzi o robotników niewykwalifikowanych, których jest większość, nie wymaga specjalnych uzdolnień, a potrzebną wprawę nabywa każdy nowicjusz w ciągu kilku dni.

Kobiety otrzymywały za dzień pracy od 1 zł. do 1,50 zł., — trzydzieście z nich miało po 2 złote. Zarobki olbrzymiej większości mężczyzn wahały się w granicach od 2 do 3 złotych, — kilku miało wyższe.

Robotnicy narzekali i narzekają, że w fabryce nie przestrzegano 8 godzinnego dnia pracy. Pracowano najczęściej po 10—12 godzin na dobę. Obawa przed zwolnieniem wstrzymywała robotników od składania skarg w inspektoracie pracy.

Fabryka chcąc mieć bardzo taniego robotnika stale zatrudniała po 100 uczennic, którym płacono po 30 groszy dziennie. Były to kandydatki na stałe robotnice. Regulamin fabryki głosił, że po dwutygodniowej nauce te robotnicze kandydatki, które wykażą się dostatecznym postępem. będą przyjęte na stałe już z płacą 1 zł. dziennie. W praktyce jednak było bardzo mało „uzdolnionych". Jest to zupełnie zrozumiałe. Bo inaczej fabryka musiałaby co dwa tygodnie powiększać personel robotniczy o 100 osób. Biedota lidzka pracowała z zaciśniętemi zębami za 30 groszy dziennie.

Jednocześnie robotników drażniły wysokie wynagrodzenia bardzo licznego personelu kierowniczego i administracyjnego. Pensje tam wynosiły od 1 tysiąca zł. miesięcznie w górę.

Przed kilku miesiącami robotnicy „Ardalu" zorganizowali się w Związek Zawodowy Robotników Chemicznych. Na naradach zaczęto poruszać sprawę uposażeń i godzin pracy.

Pod koniec grudnia ub. r. wszyscy robotnicy, po uprzedniem wymówieniu, zostali zwolnieni. Zostało to umotywowane koniecznością naprawy maszyn. Po upływie jednak 2 dni zarząd fabryki przyjął do pracy wszystkich robotników oprócz 70, wśród których większość stała na czele Związku Chemicznego, lub brała czynny udział w jego pracach.

Robotnicy odpowiedzieli na to strajkiem, żądając przyjęcia do pracy niemiłą fabryce „70-tkę".

Strajk, rozpoczęty przez Związek Zawodowy Robotników Chemicznych, zaczął się wkrótce załamywać. Właściciel **fabryki znalazł dwudziestu** kilku robotników, którzy zgodzili się na złamanie strajku i wykonywali wszelkie jego rozkazy. Pod koniec stycznia fabryka ruszyła częściowo. Pozostający na usługach właściciela fabryki robotnicy zdołali zwerbować około 200 robotnic i robotników.

Wtedy pod presją robotników zarząd Związku Zaw. Rob. Chem. zaczął szukać oparcia nazewnątrz i przyjął propozycję współpracy z Z.Z.Z. Pikiety strajkowe ZZZ. znowu unieruchomiły fabrykę, **posługując tylko perswazją** w stosunku do wszystkich pracujących. Właściciel fabryki odpowiedział na to lokautem.

Jednocześnie dwudziestu kilku głównych „łamistrajków", jak sądzą robotnicy, w porozumieniu z właścicielem fabryki, usiłowali zorganizować nowy związek zawodowy, którego cichem zadaniem byłoby zwalczanie strajku. Zdołali zebrać trochę podpisów podobno przy pomocy wprowadzenia w błąd robotników co do istotnego celu i treści podpisywanego podania. Starostwo nie zatwierdziło „Związku łamistrajków", jak go nazywają robotnicy. Prawdopodobnie nie chciało wprowadzać niepotrzebnego zaognienia.

Kierownicy strajku, nie mogąc dojść do porozumienia z właścicielem fabryki. zwołali następnie wiec, na który przybyło ponad 2 tysiące osób i na którym bez żadnego protestu uchwalono jednodniowy protestacyjny strajk generalny i wybrano komitet akcji strajkowej w składzie 5 osób z ZZZ. i 5 osób ze Związku Zaw. Rob. Chem.

We czwartek rano na miasto wyruszyło 10 pikiet ZZZ. (każda po 6 osób). które rzucały hasła rozpoczęcia strajku. Jak już podaliśmy na początku do protestu przyłączyli się wszyscy ludzie pracy Lidy z wyjątkiem urzędów, które pracowały normalnie. Policja zachowała się bardzo taktownie. Nie wyszła na ulicę w kaskach szturmowych i z bagnetami jakby to, zdawało się, powinna była uczynić w wypadku strajku generalnego. Liczne pojedyncze patrole krążyły po mieście nawet bez karabinów. — Strajk upłynął w **spokoju**.

W dniu tym w kinie „Era" odbył się wiec. Przybyło kilka tysięcy osób. Uchwalono wspomagać materjalnie strajkujących robotników fabryki „Ardal" i wysłano depeszę do p. premjera Kościałkowskiego z prośbą o pomoc dla strajkujących robotników w ich słusznej walce przeciwko fabrykantowi.

Obecnie strajk trwa. Robotnicy wysuwają żądania: „25 procentowa podwyżka płac, przyjęcie do pracy 70-ciu zwolnionych działaczy Związku Klasowego oraz wypłata wynagrodzenia za czas strajku.

Tak się przedstawiają przyczyny i przebieg strajku generalnego w Lidzie. Zadaniem tej akcji jest polepszenie egzystencji materjalnej robotników fabryki „Ardal". Jest to także ostrzeżenie dla kapitału prywatnego, że na wyzysku robotnika na naszych ziemiach nie można opierać kalkulacji łatwych zysków. bo przeciwko wyzyskowi temu zaprotestują solidarnie wszyscy ludzie pracy. Nie można budować fabryk kosztem nędzy materjalnej i kulturalnej najniższych warstw.

Włod.

Wielka narada gospodarcza w Warszawie. Przemówienie premjera Kościałkowskiego



W dniu 28 lutego rozpoczęła się w sali konferencyjnej Prezydjum Rady Ministrów wielka narada gospodarcza z udziałem przedstawicieli Rządu, Izb Ustawodawczych, Samorządu Gospodarczego oraz czynnych działaczy gospodarczych i znawców zagadnień ekonomicznych. Prezes Rady Ministrów p. Marjan Zyndram-Kościałkowski otwierając naradę wygłosił inauguracyjne przemówienie. Zdjęcie nasze przedstawia właśnie moment przemówienia p. Premjera.

HALINA KOROLCÓWNA. 10

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale W. 19484 (Pl.)

Mahometanki mają odmienny sposób noszenia sari. Bluza ma długie rękawy i jest pod szyję. Nawet z wysokim kołnierzykiem. Sari najczęściej jedwabne, nie bawełniane, w jednym kolorze, nie zakłada się na głowę i bardzo nisko opuszcza na jeden bok. Na nogach nie sandały, a brokatowe pantofelki z długim wąsem. Kolja przy samej szyi i djadem na głowę są noszone jedynie przez mahometanki.

Z przyjemnością spędziłam ten dzień w ich gronie. Gdy zasiadaliśmy do stołu — z całym rodem. jak na proszonym obiedzie na większą skalę.

Zwyczaj hodowania i kształcenia dzieci krewnych jest tak rozpowszechniony w całych Indjach u wszystkich wyznań, że niema zamożnego domu, gdzieby conajmniej dwadzieścia osób nie siadało do stołu. A jeszcze u progu kuchni dostają jeść ubodzy.

Staropolski zwyczaj rezydentów po dworach, zamierający u nas, ma jeszcze pełne zastosowanie w tym kraju.

W tym domu, nie wiem jak w innych, miejsce rozpanoszonej w Indjach fotografji zajęły portrety i to piękne portrety. Z ciemnego tła płótna wychodzą jak żywe postacie dostojnych mężów w turbanach, w szatach bogato haftowanych złotem, z ręką wspartą na głowicy antycznej szabli.

Dziadowie, pradziadowie jego i jej. Ona jest rodem z Hyderabadu z bardzo muzułmańskiej rodziny pełnej tradycyj, z dworu nababów. Ona jest strasznie miła. Widzę ją zawsze z dwuletnim synkiem wiszącym na ramieniu, siedzącym na kolanach. Takie małe książątko wschodnie o przepastnych, podmalowanych oczach (dla zdrowia) w obcisłem, białem ubranku. Baby nie odkleja się od matki.

O zmroku wyjechaliśmy z panią i dziećmi na spacer samochodem. Ona na łożyła czarny czadyr, ale nie tak zakrywający jak kokon, całą sylwetkę, tylko jedwabną czarną chustę złożoną w trójkąt przez plecy — raczej symboliczny.

Przejechaliśmy cieniste drogi cantonamentu i maszyna wdarła się w serce city. Ruch wieczorny, Gwar. Światła. nieprzerwany pochód weselny. Z ognia mi, maszkarami, konno i zbrojno. Stajemy przed hinduską świątynią, by się przypatrzyć chwili, kiedy panna młoda po religijnych obrzędach wyjdzie do oczekującej lektyki. Rozbawiony weselny nastrój udziela się i nam.

Pan młody w girlandach z jaśminu pozdrawia salamem. Szofer zasięga informacyj od drużbów. Pan młody ma żółty znak na czole. Żeni się po raz trzeci. Jest zamożny, stać go na to. Dla zaakcentowania swego dobrobytu przyjechał w czarnej lśniącej limuzynie. tonącej w bieli kwiatów.

Pojechaliśmy dalej. Znów to samo. Tak asystując coraz to nowym weselom. przemykając się wśród lektyk, koni i wielbłądów, wyjechaliśmy w stronę katedry.

Z informacyj pani zrozumiałam. że jest to kościół katolicki Blask świateł bije z gotyckich okien. Śpiew. Myślę — właśnie jest nabożeństwo majowe. Zachodzimy do wnętrza. Wita nas ksiądz u progu zakrystji.

Już widzę, że zaszła omyłka. Kościół anglikański. Brnę dalej. Gotyckie sklepienie. Ołtarz z krzyżem. Głębokie prezbiterjum. Typowa chuda miss w kanonicznym wieku łupi w fortepjan. Odpowiada jej chór chłopców z nad pulpitów z nutami. Lekcja śpiewu.

Nie wiem jak się zachować. Nie znam obrządku. Spojrzenie wkrąg: nic specjalnie ciekawego. Pustką zieje nawa. Ksiądz zapala światła. Jest bardzo uprzejmy. My oboje też i coprędzej zmykamy.

Do konwentu Salezjanów. W mroku dużego ogrodu całe miasto colledge i szkoły średniej. Kościół już zamknięty. Blada lampa płonie u stóp Matki Boskiej, wtulonej w kwitnące drzewa i krzewy. Po żwirowanych ścieżkach przesuwają się ojcowie. jak białe ptaki.

Przed wrotami kościoła nawała nam kicha. Do domu blisko. Idziemy pieszo. Brzdąc zasnął słodko. Ma bose nóżki więc nie może iść. Stach i ja ofiarowujemy usługi tragarza. Za nic nie chce iść na ręce. Boi się, zaczyna płakać. Matka niesie go na ramieniu lub pod pachą.

Przy jej tuszy niełatwo maszerować w upalną noc w pełnym splendorze sari, czadyru i macierzyństwa Dotarliśmy do progu Jamalistanu. auto przyjechało wślad za nami.

Zaraz był obiad. Po obiedzie pan domu pali potężną hokę, coś w rodzaju arabskich nargili. Hoka króluje w muzułmańskich Indjach. Na wsi jest z gliny

Berlin — miasto samochodów

BERLIN, W KOŃCU LUTEGO.

Tak z dumą głosiły wszystkie niemieckie pisma codzienne. Tak twierdziły wydawane dla cudzoziemców przewodniki. Tak brzmiały hasła plakatów. Bo cały Berlin w tej chwili żyje tylko samochodami.

Zapomniano narazie o zimowej Olimpjadzie, bo uwaga wszystkich Niemców skupiła się na salonie samochodowym w Berlinie. Wystawa jest rzeczywiście imponująca: jako przestrzeń — zajmuje ona więcej miejsca niż paryski „Salon d'Automobiles" lub londyńska „Automobil Show" w Olympji. Bo też i przemysł niemiecki w tej dziedzinie zrobił w ostatnich latach szalone postępy, czego dowodem niech będą cyfry samochodów sprzedawanych w r. 1932—41.114 samochodów, w 1933—82.042, w 1934—130.218, w 1935 r. — 180.117 samochodów. Ponieważ sprzedaż w tegorocznym salonie szła o 30% lepiej niż w roku ubiegłym, należy się spodziewać, że i przez cały rok konjunktura utrzyma się w tym stosunku i sprzedaż osiągnie cyfrę ćwierć miljona wozów.

Otwierając wystawę, kanclerz Hitler powiedział: „Mam nadzieję, że ilość posiadanych wozów w Niemczech dojdzie wkrótce do 3 a nawet 4 miljonów. Ale, aby tę cyfrę osiągnąć, należy tak ceny wozów jak ich koszt utrzymania dostosować do siły kupna tych 3 lub 4 miljonów nabywców. I dlatego zalecam przemysłowcom samochodowym, aby dobrze poznali możliwości tych przyszłych nabywców, ja zaś popierać będę z całej siły prace przygotowawcze nad stworzeniem popularnego i dostępnego dla szerokich mas samochodu niemieckiego".

Że te tendencje Führera były znane przemysłowi automobilowemu, wskazuje na to fakt, iż większość wozów na wystawie stanowią samochody tanie. Już za 1.650 marek można mieć czteroosobową limuzynę Opel. Nawet tak droga firma jak Mercedens-Benz wystawia bardzo ładny zamknięty wóz również 4-osobowy za 3.200 marek! Zresztą manja samochodowa w Niemczech ukazuje amatorom jazdy, nie posiadającym jednak środków na kupno własnego wozu, inne jeszcze wyjście. Już za cenę 7 fenigów od kilometra można wynająć samochód. A za 14 fenigów razem z kosztem benzyny i ubezpieczeniem. Kto posiada prawo jazdy, zabiera rodzinę siada przy kierownicy i jazda! Stokilometrowa wycieczka czterech osób kosztuje raptem 14 marek! Możliwe jest to przy świetnych drogach, jakie są wszędzie w Niemczech i wobec nader ciekawych okolic.

O wielkości i rozpiętości ruchu samochodowego świadczą również cyfry wypadków, jakie miały miejsce w Niemczech w styczniu r. b. Stosownie do posiadanych przez towarzystwa ubezpieczeń danych, wydarzyło się w tym miesiącu 28.124 różnych wypadków samochodowych, z czego 12.669 stwierdzonych uszkodzeń samochodów.

Jedną z sensacyj Salonu są opony z kauczuku syntetycznego. Najciekawsze jest to, że próby wykazały, że jest on w użyciu o prawie 30% wytrzymalszy od kauczuku naturalnego. A ponieważ robi się z węgla, więc moglibyśmy się spodziewać, że wkrótce i my zaczniemy na Górnym Śląsku wyrabiać kauczuk, o ile... I. G. Farben Industrie podzieli się z nami tajemnicą wyrobu.

Drugą sensacją jest samochód osobowy Maybach za 44.500 marek. Obok taniutkich wozów za 2—3.000 Rm, przeciętny berlińczyk, widząc taką cenę, zaczyna przecierać oczy ze zdumienia. „Nie dziwi mnie to — twierdzi obok jakiś obywatel — że u nas mogą taki samochód zbudować, ale dumny jestem z tego, że są u nas ludzie, których stać na taki samochód"

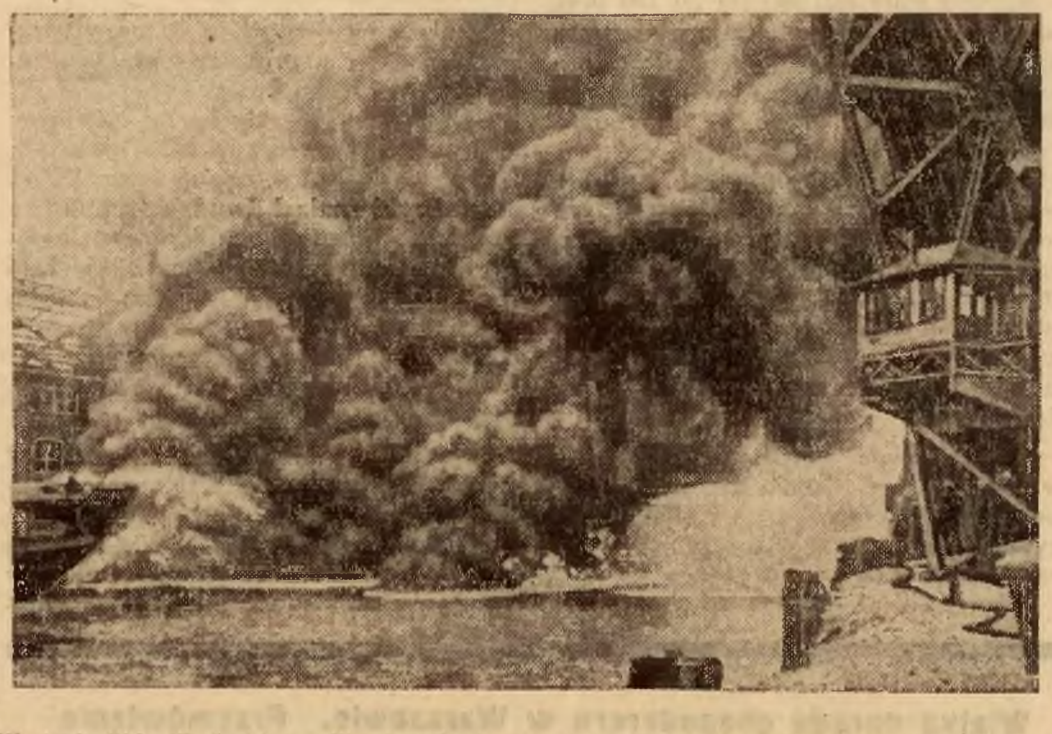
Frekwencja w Salonie jest taka, że trzeba było jedenaście razy przerywać sprzedaż biletów, aby nie dopuścić do zbytniego skupienia się odwiedzających na terenie 8 olbrzymich hal wystawy. W jednym tylko dniu zwiedziło wystawę 112.631 osób. Ponieważ bilet wejścia kosztuje 2 lub 3 marki, więc i dochód z tego źródła jest wcale pokaźny.

W Berlinie już wcale nie widać koni. Przynajmniej w centrum. Siłą pociągowa jest samochód osobowy lub ciężarowy. Szczególnie ciekawe są małe trzykołowe traktory, których koszt utrzymania wynosi mniej niż koszt utrzymania konia. A siła pociągowa i szybkość znacznie większa. Jedzie sobie taki malutki „welocyped" i ciągnie za sobą olbrzymi wóz z węglem lub platformę z meblami. Stajni nie potrzebuje, a zamiast obroku dostanie trochę benzyny a nawet ropy.

Do kawiarni na Kurfürstendamm o godzinie 5-ej po południu przychodzi elegancki pan. Zamawia 2 porcje parówek, jedną z kapustą, a drugą z sałatą z kartofli i duże piwo. Zjada to. Zamawia jeszcze jedną parę i jeszcze jedno duże piwo. Zjada to razem z kilkoma bułkami. Potem zamawia białą kawę i tort z olbrzymią ilością kremu (z mąki kartoflanej!). Cygaro — koniec. Wszystko to o 5-ej po południu w eleganckiej kawiarni w szykownej dzielnicy. Według cennika kosztowało to 8 marek 40 fen. A więc nie tak znowu tanio.

Nie widziałem w Berlinie w pierwszym tygodniu mego pobytu: wyprzedaży w sklepie, żebraka na ulicy, kontrolera w autobusie, konnego pojazdu i eleganckiej Niemki. T. M. S.

Rzeka płonie



W stanie Ohio (U. S. A.) zapaliła się pokryta warstwą oliwy powierzchnia rzeki Cuyahog, zagrażając znajdującym się na brzegu cysternom benzyny. Przy użyciu jednak chemikalij zdołano ogień ugasić.

Pierwsza penitencjarna kolonja rolnicza dla kobiet

Wobec dodatnich wyników, osiągniętych w kolonjach rolnych dla więźniów, uruchomionych przez ministerstwo sprawiedliwości przed dwoma laty, departament karny ministerstwa projektuje otwarcie pierwszej penitencjarnej kolonji rolniczej dla kobiet w Walendowie (powiat błoński). Do kolonji tej, której kierownictwo zostałoby powierzone Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (SS. Magdalenki), mają być kierowane kobiety przeważnie w wieku od lat 17-tu do 30-tu, skazane poraz pierwszy na karę pozbawienia wolności od 6-ciu miesięcy do 5-ciu lat. Jednym z zasadniczych celów kolonji rolniczej jest wyeliminowanie możliwości niepożądanych wpływów ze strony notorycznych przestępczyń i recydywistek na osoby skazane poraz pierwszy.

Skazane będą kierowane do kolonji po uprzedn. badaniach kryminalno-biologicznych, mających na celu poznanie ich właściwości psychicznych i fizycznych.

Kolonja rolnicza w Walendowie obliczona byłaby na 150 skazanych. Majątek Walendów posiada 16 włók, w czem 15 morgów ogrodu warzywnego i owocowego oraz szereg urządzonych warsztatów rzemieślniczych.

W kolonji skazane poddane będą normalnym rygorom regulaminu więziennego i obowiązywać je będzie przymusowa praca w ogrodzie lub w warsztatach.

W programie prac kolonji w Walendowie departament karny projektuje ponadto zwalczanie analfabetyzmu wśród skazanych i ich dokształcanie w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej, kształcenie zawodowe jak np. ogrodownictwo, rolnictwo, pszczelarstwo, hodowla drobiu i t. p. Przewidziane są również praktyczne zajęcia rzemieślnicze, jak np. koszykarstwo, krawiectwo i t. p., kierowane przez wykwalifikowane siły instruktorskie, posiadające prawo wydawania świadectw czeladniczych w zakresie danego rzemiosła.

Skazane zostaną podzielone na odpowiednie grupy, kierowane przez specjalnie wykwalifikowane wychowawczynie i personel nauczycielski.

Zaznaczyć należy, że podobne kolonje rolne dla więźniów uruchomione są zaledwie w kilku państwach w Europie.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

w formie garnuszka z długim, sztywnym cybuchem. W bogatych domach srebrna.

Chłop nie rozstaje się z hoką. Pali ją u wrót chaty. Odpoczywając przy drodze. Idąc pieszo. Jadąc wozem. Kołysząc się na wielbłądzie.

Nazajutrz o godzinie 6 rano startujemy do zwiedzania miasta. Przejazd przez królewskie ogrody, fort i zlewiska rzek.

Przez ogrody przemknęliśmy szybko, mijając pomniki i grobowce któregoś z rodu Moghulów. Fort zostawiliśmy zboku i przez piaski, skacząc po wybojach, wjechaliśmy na szeroką łachę pobrzeżną.

Gdzie Jumna wpada w ramiona Gangi rozsiadło się dziwaczne obozowisko pielgrzymów. Szałasy z trzciny, parasole, barki zamieszkałe przez fakirów i sadu i las chorągwi.

Te chorągwie są symbolem całego życia Indyj. Na białych płachtach łopocą prymitywnie malowane słonie, konie, krowy, wozy zaprzężone w woły, samochody, autobusy, żołnierze, marynarze. Czego tam niema.

W szałasach siedzą sadu bardzo święci. Jeden taki plaszcze szczypcami na węgiach, uderza się zachęcająco po bokach, szczypie w łydki. Gotów mnie uszczypnąć. Uciekłam. Przewoźnicy z łódek kręcą się jak hjeny. Przecież nieby wałe, żeby turysta nie chciał wypłynąć na środek ziewiska rzek. Sprawdzić naocznie, jak czarny i biały nurt płyną o bok siebie. Zanurzyć rękę jedną w chłodnej drugą w ciepłej wodzie.

Tymczasem bardziej nas interesuje system świętej kąpieli. Kąpią się wszyscy. Młodzi i starzy. Kobiety wchodzą do wody w sari. Nie mogę się napatrzeć jednemu okazowi.

Nurkuje raz po raz. Stałam dobre 10 minut, licząc, wreszcie straciłam rachubę, a ten długowłosy sadu nie miał dosyć. Widocznie chciał się na zapas oczyścić od wszystkich brudów ziemskiego istnienia. Tak żarliwej kąpieli nie widziałam nawet w Benares.

Poszliśmy łachą wgłąb rzek i obozowiska. Napatrzyliśmy się kąpiącym i modlącym do syta. Wyjechaliśmy na spacer łodzią i ruszyliśmy do fortu.

Fort jeden z ciekawszych w Indjach. Bo chociaż bardzo stary, zbudowany systemem współczesnym. Ani góry, ani murów. Asymiluje się z terenem tak że nie spostrzeżesz nawet zdaleka.

(D. c. n.)

NA MARGINESIE

Gajda trojka... śniegu niema

Podział na cztery pory roku służy nietylko wielkim domom mód do lansowania nowych kreacyj sezonowych, ale i, jak wiadomo, dopinguje wogóle drzemiące w ludziach skłonności romantyczne.

Taki naprzykład maj, bez, ech, gadać szkoda, albo luty — ileż poezji w piosence: „weźmiesz swą dzieweczkę, wsiędziesz na saneczkę" i t. p. Nie trzeba być Własłem, aby to odczuć. Przecież ta piosenka ponosi, dosłownie ponosi.

Zdecydowanie innym celom służy podział geograficzny na państwa, kraje i dzielnice. Na tem naturalnie w pierwszym rzędzie zarabia poczta, pozatem komory celne i wytwórcy „pamiątek z...".

Podział na kraje do czegoś oczywiście obowiązuje. Nietaktownie jest napisać na liście „Madryt w Skandynawji" albo zaadresować „Tokjo", koło Królewca, Belgja". Takie gaffy zdarzają się jednak.

Przed kilku dniami spłynęli do nas ze srebrnej taśmy filmowej mili goście. Artyści, których oblegają u Georges'a od rana do wieczora sfery (nie, sfory) kino i eroto-maniek. Niegrzecznie jest pytać gości poco przyjechali. W tym wypadku jednak cel jest wyraźnie osobliwy. Będą nakręcać „Trojkę". Nakręcą jedną cerkiew, ze dwie kupki śniegu na placu Łukiskim, pewnego pana, który chadza po Wilnie w papasze, z kolczykiem w uchu — i to wszystko razem wywiezie się zagranicę, jako „made in Russia". Wspaniały autentyk i dokument... rosyjskiego folkloru.

Gdybyż to jeszcze w niemej wersji — ale skąd wziąć statystów, którzy będą na kilometrze taśmy wywijać kamarinskawo i śpiewać o Matuszkie?

Sprawa nie taka prosta i dlatego trudno sprostać zadaniu. Cóż mamy, obok wymienionego pana w papasze „istinno-ruskawo"? Bubliczki, wysokie boty od Baty i kropka.

Mój Boże pochopne władze nawet tabliczki z rosyjskiemi napisami ulic dawno zamalowały.

Ze śniegiem też źle. Wprawdzie jeden pan wczoraj, wsiadając do człapiącej po błocie dryndy, rzucił jamszcziku „Ggajda trojka". Śniegu jednak niema.

Jednak doprawdy trzeba niebylejakiego (zagranicznego) węchu, by odkryć tu u nas, mimo wszystko, Rasieję... amik.

PO STRAJKU NA NAROCZU

Gdzie pędzicie groźne tłumy!
Na wesele czy zabawę?..
Nie, ktoś odrzekł pełen dumy
My na rynek — **po sielawę.**

Ruch pasażerski na kolejce linowej

Ruch pasażerski na kolejce linowej na odcinku Kuźnice—Myślenickie Turnie odbywa się stale w odstępach 12-minutowych od godz. 8-ej do 18-ej. W razie większego napływu pasażerów wydawane będą łącznie z biletami miejscówki, na których wydrukowany będzie kolejny numer jazdy. W hallu stacji Kuźnice i zewnątrz budynku stacyjnego umieszczone będą wielkie tablice, wskazujące numer najbliższego odjazdu odpowiedni do numeru miejscówek.

Podróżnych przewozić będą autobusy wprost z dworca kolejowego, osoby mieszkające zaś w Zakopanem wyjeżdżać będą z dworca autobusowego. Cena przejazdu autobusem do Kuźnic wynosi zł. 0.70, z Kuźnic do Zakopanego zł. 0.50, w obie strony zł. 1.

Zniszczony okręt



Okręt „Winchester Castle" w dokach Southampton, który przed kilku dniami z powodu burzy osiadł na mieliźnie wpobliżu Weymouth i doznał poważnych uszkodzeń.

Najpilniejsze zmiany w polityce gospodarczej na Ziemiach Wschodnich

Przemówienie pos. Hermanowicza na plenum Sejmu w dniu 26 lutego

Zaczyna chociaż bardzo powoli dojrzewać powszechne zrozumienie konieczności traktowania spraw gospodarczych ziem północno-wschodnich przez pryzmat t. zw. klauzuli wschodniej, przeto Ministerstwo Skarbu i wszystkie Ministerstwa oraz instytucje państwowe powinny zrewidować w stosunku do ziem gospodarczo najbardziej zacofanych, dotychczasową politykę centralizacji zakupów. Podległe im urzędy przynajmniej na terenie ziem wschodnich winny zaopatrywać się w potrzebne artykuły poprzez miejscowy aparat handlowy, przemysłowy, rzemieślniczy i rolniczy.

OBNIŻENIE OPŁAT EGZEKUCYJNYCH.

Wskazanem też jest, by Ministerstwo Skarbu obniżyło opłaty egzekucyjne o 50% czyli do poziomu rzeczywistych kosztów własnych akcji egzekucyjnej. Statystyka wpływów Skarbu Państwa z tytułu akcji egzekucyjnej na ziemiach wschodnich dowodzi, że przewyższają one rozchody o 100%. Uważam, iż dla sparaliżowania masowej konsumcji denaturatu i tak zwanej samogonki na obszarach ziem wschodnich, zastraszająco szkodliwych dla zdrowia zubożałej ludności tych ziem, wskazanem jest wypuszczenie specjalnie taniej wódki, produkowanej z surówki ziemniaczanej. Precedensów podobnej polityki gospodarczej w naszem państwie nie brak. Monopol tytoniowy, celem zwalczania przemytu w okręgach pogranicznych wprowadził specjalny sortyment wyrobów tytoniowych po znacznie niższej cenie.

OBNIŻENIE SKŁADEK OGNIOWYCH.

Ministerstwo Skarbu również winno poddać rewizji zasadę przymusowego ubezpieczenia od ognia budowli wiejskich na terenie ziem wschodnich, ustalając przymus ubezpieczeniowy jedynie w wysokości 60% wartości szacunkowej zabudowań drobnego i średniego rolnika z odpowiednią redukcją składek ubezpieczeniowych, będących bardzo poważnem obciażeniem ludności wiejskiej, wegetującej obecnie w nędzy materjalnej. Uzasadniam swoje stanowisko w danej sprawie tem, iż na tych obszarach drobni rolnicy z reguły sami własnoręcznie, przy pomocy najbliższych członków rodziny, budu i odbudowują swoje chaty, gumna, chlewy i tp. Rolnik chętnie zrezygnuje z odszkodowania za własną pracę, jeżeli dzięki temu, w okresie obecnego kryzysu gospodarczego, uzyska poważne obniżenie przymusowej składki ogniowej. Oczywiście system omawiany nie może być stosowany do budowli miejskich lub wszelkich publicznych.

SZKODLIWA DLA ZIEM WSCH. POLITYKA MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO.

Obecnie głośno mówią o tem, że w Pińsku ma być unieruchomiona fabryka zapałek. Uważam, iż Ministerstwo Skarbu winno zapobiec podobnej ewentualności. Również pożądanem jest, by Ministerstwo Skarbu wywarło nacisk na spółkę do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w kierunku uzyskania zgody na uruchomienie na ziemiach wschodnich produkcji patyczków zapałczanych.

Przemysł zapałczany, który ma w Polsce doskonałe warunki rozwoju, stanowił w swoim czasie i mógł stanowić dotąd poważny dodatni składnik gospodarki krajowej. Niestety losy tej gałęzi gospodarczej potoczyły się innym torem od chwili, gdy w związku z zaciągnięciem pożyczek zapałczanych od koncernu Kreugera produkcja i obrót zapałek, zaś od roku 1931 i półfabrykatów zapałczanych stały się przedmiotem monopolu i zostały wydane w dzierżawę wspomnianem koncernowi w osobie jego ekspozytury na Polskę pod nazwą „Spółka Akcyjna do Eksploatacji Monopolu Zapałczanego w Polsce".

UPADEK MIEJSCOWEGO PRZEMYSŁU ZAPAŁCZANEGO.

W związku z polityką holdingową wspomnianej Spółki przemysł zapałczany na Wschodzie skurczył się gwałtownie, tak np. w r. 1934 w porównaniu do r. 1930 zużycie surowca drzewnego w polskim przemyśle zapałczanym spadło o blisko 80%, ilość zatrudnionych robotników prawie o 70%. Zlikwidowano szereg fabryk zapałczanych w kraju, w tem dwie fabryki w Wilnie i jedna fabryka w Grodnie. Zastanawiającem jest, że likwidacji ulegają placówki przemysłowe właśnie na Ziemiach Wschodnich, t. j. tam, gdzie istnienie ich społecznie posiada znaczenie największe i to nie zważając na to, że ze względu na bliskość podstawowego surowca — drewna położenie tych zakładów na Wschodzie jest niewątpliwie racjonalne.

Ekspozytura koncernu zaprzestała całkowicie eksportu zapałek z Polski. Spółka położyła swą rękę na świetnie rozwijający się eksport z Polski drewienek do zapałek, unieruchomiając go prawie całkowicie. Duża fabryka patyczków w Miorach, która w myśl ustawy o monopolu i umowy dzierżawnej została przez koncern nabyta, jest unieruchomiona; druga fabryka w Białej Wace pod Wilnem p. f. „Włodzimierz Łęski" za cenę faktycznego przejścia w ręce obcokrajowców uzyskała pozwolenie na dalszą pracę i wlecze żywot godny litości, ograniczona przez koncern pod względem ilości produkcji, kierunków eksportu i t. d.

Ostatnio ogromnie skurczyła się konsumcja zapałek w kraju, a to ze względu na ich wygórowaną cenę.

W ten sposób, gdy chodzi o zwiększenie zatrudnienia w kraju, czy o rozwój i uszlachetnienie eksportu, czy o podniesienie gospodarcze Ziem wschodnich, czy wreszcie o zniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby i t. d. — wszędzie spółka dla Eksploatacji Monopolu Zapałczanego występuje jako czynnik działający na szkodę gospodarstwa narodowego. Walka z wyżej zobrazowaną polityką holdingową koncernu jest niełatwa. Temniemniej jego działalność szkodliwa dla gospodarki ogólnopaństwowej może być po części skutecznie zwalczana. Ceny wszystkich składników produkcji zapałek ostatnio znacznie się obniżyły, co powinno wpłynąć na decyzję Rządu w kierunku skorzystania z umownych uprawnień do obniżki cen zapałek.

Właściwa polityka gospodarcza na odcinku ceł wywozowych na osikę okrągłą, oraz sprzedaży osiki z lasów państwowych, kons taryf kolejowych, forytująca przerób surowca u źródeł jego produkcji, a więc na Wschodzie i t. p. były dalszemi środkami, umożliwiającemi podporządkowanie polityki koncernu gospodarczym interesom Państwa. Niestety, środki te nie są wykorzystywane, skoro naprzykład podczas ostatniej rewizji taryf kolejowych zniżono frachty na drewno osikowe zapałczane, bez rekompensaty w cenie zapałek i bez względu na niebezpieczeństwo, że tą drogą popiera się możność dalszej likwidacji przemysłu zapałczonego na Wschodzie.

Ci, co wygrali 100.000 zł.

Starożytni stwierdzili, że fortuna jest ślepa. Jednakże wyniki ciągnień Loterji Państwowej wskazują, że — mimo swej ślepoty — bogini ta umie trafiać tam właśnie, gdzie jest najbardziej potrzebna. Niedawno miljonem podzielili się robotnicy Mościc, ostatnio zaś główna wygrana pierwszej klasy 35-ej Loterji padła na Nr. 183.796, będący własnością grona robotników łódzkich.



Widzimy ich na fotografji: są to pp.: Jan Piotrowski, tokarz, pracujący w jednej z fabryk, Józef Graczyk — narazie bezrobotny, Stanisława Maciejewska, pracująca w jednej z przędzalni łódzkich i Romualda Grodzicka, żona szewca.

Na pytanie nasze, co zamierzają zrobić z wygranemi pieniędzmi, wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że narazie pozostawiają w Banku Gospodarstwa Krajowego, a nad dalszemi krokami zastanowią się później. Wszyscy też naturalnie, pośpieszyli odnowić swe losy do klasy II-ej, której ciągnienie rozpocznie się 14-go marca.

Angielskie oddziały na Daleki Wschód



Z Southampton znów odpłynął okręt transportowy „Neutralia", wiozący nowe oddziały wojska angielskiego na Daleki Wschód.

Częściowy strajk w fabrykach włókienniczych

ŁÓDŹ. (Pat.) Zapowiedziany na dzień dzisiejszy początek strajku włókienniczego w fabrykach niehonorujących umów zbiorowych lub nieprzestrzegających zawartych umów i ustawodawstwa socjalnego objął w godzinach rannych w Łodzi i łódzkim okręgu włókienniczym stosunkowo nieliczną liczbę robotników.

Na 80.000 zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, strajk objął około 4500 robotników, z tego w Łodzi 1100 robotników w 23 drobnych składach włókienniczych, w Zgierzu 400 robotników w 26 składach, w Pabjanicach 1500 robotników w 29 drobnych fabrykach. Pozostałe ośrodki przemysłu: Ozorków, Tomaszów, Piotrków nie strajkują. Wszystkie fabryki średniego i dużego przemysłu w całym okręgu są czynne i pracują normalnie.



Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZGON DZIENNIKARZA POZNAŃSKIEGO.** Onegdaj zmarł w Poznaniu nestor dziennikarzy wielkopolskich ś. p. Djonizy Królikowski.

Ś. p. Królikowski był członkiem honorowym Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich, kawalerem Orderu Polonia Restituta i Lwa Białego oraz znanym tłumaczem dzieł słowiańskich na język polski.

— **MUZEUM PAMIĄTEK PO MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM W ŁODZI.** W Łodzi przy ul. Piłsudskiego, dawniej Wschodniej 19, mieściło się mieszkanie prywatne i nielegalna drukarnia, w której przy pracy został w roku 1900 aresztowany Marszałek Piłsudski. Władze miejskie postanowiły wykupić mieszkanie, w którem pracował Marszałek i urządzić w niem muzeum pamiątek po nim. Wyłoniła się jednak trudność ustalenia mieszkania, w którem Marszałek mieszkał i pracował.

Wojskowe Biuro Historyczne podało, że Marszałek pracował w mieszkaniu, które obecnie oznaczone jest numerem porządkowym 4. Okazało się jednak, że w ciągu 36 lat od tej chwili nieruchomość przy ul. Piłsudskiego 19 była kilkakrotnie przebudowana. Wyłoniony komitet ma zająć się wydobyciem z miejskiego archiwum wydziału budownictwa planów domu przy ul. Piłsudskiego 19 z okresu pobytu Marszałka Piłsudskiego w Łodzi by w ten sposób ustalić rozplanowanie, a następnie przywrócić mieszkanie ściśle do stanu dawnego, kiedy zajmował je Marszałek Piłsudski. Wszczęte zostały również starania i badania w kierunku odnalezienia historycznej bostonki, na której drukowany był wtedy „Robotnik".

— **KRY LODOWE ZMIAŻDŻYŁY STATEK I DWIE BERLINKI.** **Korzystając z okazji, że w okolicach Świecia środek Wisły był wolny od lodu, z portu świeckiego wypłynął statek, aby przyholować z pod Chełmna uwięzione tam od początku lutego dwie berlinki naładowane zbożem, mąką i śrutem. W czasie holowania berlinek nagle od brzegów oderwały się olbrzymie zwały lodu, które całą siłą natarły na statek i berlinki. Jedna berlinka zatonęła, drugą lód wyrzucił na brzeg, a statek połamany i zgnieciony osiadł na t. zw. „główce regulacyjnej". Załoga statku wyszła z katastrofy bez szwanku. Straty są bardzo znaczne.**

— **KAT MACIEJEWSKI CHCE JECHAĆ DO ABISYNJI.** Były wykonawca wyroków, kat Maciejewski, który stał się znów niedawno głośnym wskutek nieudanej próby popełnienia samobójstwa, zwrócił się do władz administracyjnych o udzielenie mu zaświadczenia na zagraniczny paszport emigracyjny. Maciejewski zamierza na stałe opuścić Polskę, gdyż wobec dawnego swego zajęcia, nie może obecnie znaleźć pracy. Jak słychać, Maciejewski zamierza emigrować do Abisynji.

Normy materjałów pisarskich dla urzędów państwowych

Komisja normalizacji druków i wydawnictw państwowych przy prezesie Rady Ministrów opracowała nowe normy urzędowe najważniejszych materjałów pisarskich t. zn. atramentów, tuszów, taśm do maszyn piszących, ołówków, kalki pisarskiej oraz tuszu do pieczęci i stempli.

Normy te ustalają szczegółowo warunki produkcyjne dla tych materjałów, wskazując metody ich badania chemicznego i fizycznego, a także sposoby sprawdzenia ich użyteczności i wydajności w pracy, dzięki czemu właściwy wybór i zakup materjałów pisarskich do pracy w biurze w dużym stopniu ułatwiony.

Właściwy dobór materjałów do pisania ułatwiają wydane równocześnie przez komisję normalizacji wskazówki o praktycznem ich użyciu i wykorzystaniu w pracy.

Nowe normy nakazane są do przestrzegania przez prezesa Rady Ministrów już od 1 kwietnia r. b.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

NAWET DZIECI ROZUMIEJĄ

Ostatni (3) numer czasopisma młodzieży szkolnej(!) *„Pod Prąd“* obrazuje w artykule wstępnym nędzę i upośledzenie materjalne Ziem Północno-Wschodnich, analizuje przyczyny tego stanu i poszukuje dróg naprawy.

Wyobraźmy, że w tej chwili znosi Polska granicę celną z Niemcami. Towary niemieckie, produkowane w bardziej dogodnych warunkach, w fabrykach nowoczesnych, wyposażonych w najnowsze zdobycze techniki, zalałyby momentalnie cały nasz kraj, rujnując nasz przemysł.

Kraj bardziej uprzemysłowiony eksploatowałby bez litości kraj o niższym poziomie uprzemysłowienia tak, jak t. zw. „metropolje“ eksploatują swoje kolonje.

Dlatego słuszną jest ochrona celna, zabezpieczająca przed taką ewentualnością nasz przemysł.

W podobnej sytuacji, w jakiej znalazłaby się Polska wobec Niemiec po zniesieniu granicy celnej, znajduje się obecnie Wileńszczyzna wobec Polski.

Oczywiście niema mowy o stworzeniu jakiejkolwiek „granicy celnej“ wewnątrz państwa.

Natomiast jest rzeczą słuszną a nawet konieczną wyrównanie tych niekorzystnych czynników, hamujących rozwój naszych ziem. przez udzielenie im specjalnych przywilejów.

Koszta tych przywilejów będzie musiał ponieść cały kraj w interesie całości gospodarstwa narodowego.

Powtarzamy: nie chodzi tu o jakiekolwiek specjalne korzyści czy jałmużnę lecz tylko o usunięcie tego upośledzenia, w jakiem obecnie jesteśmy.

Niższe taryfy kolejowe winny zbliżyć te ziemie do Warszawy, Śląska, Gdyni. Niższe obciążenia podatkowe winny zwiększyć spożycie tutejszej ludności.

Ulgi dla nowych zakładów przemysłowych na wzór tych, które istnieją w Gdyni, winny pobudzić rozwój przemysłu.

Wreszcie skierowanie na nasze ziemie poczynań inwestycyjnych jak budowa dróg bitych, kolei, elektrowni, meljoracja nieużytków (przedewszystkiem Polesie!) i zasilenie tanim i dogodnym kredytem.

Nie znamy osobiście ani autora tego artykułu, ani roku jego urodzenia. Wiemy jednak, że „Pod Prąd“ — to czasopismo młodzieży szkolnej, a więc reprezentuje tych, co niedawno przekroczyli wiek dziecinny. Z małą więc tylko przesadą można powiedzieć, że prawdy w powyższym artykule zawarte, są u nas zrozumiałe już nawet dla dzieci. Niestety gdzieindziej nawet dla ludzi dojrzałych nie są one dostępne.

UNIWERSYTETY DLA UPRZYWILEJOWANYCH?

Słusznie zwraca uwagę *„Kurjer Poranny“* na to, że los dzisiejszej młodzieży akademickiej nabrał cech bardzo ważnego zagadnienia społecznego; wiąże się ta sprawa z kwestją struktury społecznej.

Dzisiaj trudno się wybić bez dostatecznych środków materjalnych. Jedni ich nie mają; nie kończąc studjów, pozostają parjasami społecznymi. Drudzy, posiadając je, więcej burdom, niż nauce miejsca poświęcają. Zaledwie 7 proc. kończy w normalnie przewidzianym okresie studja. Należy stworzyć takie warunki, by światło kultury było dostępne dla każdego, by szlachetna rywalizacja w jej pomnażaniu budziła twórczy entuzjazm zarówno u synów warstwy uprzywilejowanej, jak też i synów chłopów, robotników, rzemieślników i drobnych kupców. Nie można pozwolić na takie paradoksy, że na Wydział Agronomji w Krakowie nie zapisał się ani jeden reprezentant wsi chłopskiej, a Wydziały Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Lwowskiego, grupujący przeważnie młodzież wiejską i drobnomieszczańską, świeciły pustkami; na oba bowiem wydziały, zapisało się tylko 20 osób. Czyż nie jest to objaw desperacji, zatruwający radość życia u młodzieży, która winna być najbardziej entuzjastycznie nastrojona. Wysokie czesne i trudne warunki życiowe uniemożliwiają kształcenie się warstwie najliczebniejszej i najwięcej wartościowej. W trosce o naszą kulturę narodową i Państwa trzeba sprawić, by chłop, ten żywiciel narodu, stał się faktycznym jego podmiotem, aby przestał być wreszcie „glebae adscriptus“. Trzeba, ażeby nasza inteligencja rekrutowała się nietylko z klasy uprzywilejowanej, ziemiaństwa i magnatów, lecz w należytej proporcji z żywiołu najbardziej twórczego, ze wsi. Dysproporcja studjującej młodzieży „pańskiej“ i chłopskiej zachmurza niepokojem czoła najdumniejszych w narodzie, idzie tu przecie o przyszłość naszej siły wewnętrznej, o właściwą strukturę społeczną państwa.

470.000 HEKTARÓW.

Poseł Miedziński wystąpił z wnioskiem o zniesienie ordynacji majoratów i fideikomisów. Są to olbrzymie dobra, w których porządek dziedziczenia jest ściśle określony, aby utrzymać dobra w rękach pewnej rodziny. Prasa podaje, że ordynacyj jest w Polsce 52.

„Największą ordynacją jest — czytamy — Dawidgródek, należący do ks. Karola Radziwiłła, około 170.000 morgów. Nieco mniejsza jest ordynacja Nieświeska i Klecka ks. Leona Radziwiłła.

Poza tem ponad 100 tysięcy mają jeszcze ordynacje: Zamoyskich z rezydencją w Klemensowie, należącym do hr. Maurycego Zamoyskiego, oraz Pszczyńska ks. v. Pless.

Ponad 50 tysięcy morgów mają ordynacje: Łabiszyńska, obejmujące Czerniejewo, Lubostroń, Babiak, Radolice w Wielkopolsce a należące do hr. Skórzewskich, ordynacje Wróblewska, Kobylnicka i Kwilecka hr. Kwileckich, Przygodzicka i Antonińska ks. Michała Radziwiłła, Sieniawska ks. Adama Czartoryskiego i Przeworska ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Poza tem ordynacjami są: w b. Księstwie Warszawskiem — Massalany bar. Bispingów, Ołyka (?red.) ds. Janusza Radziwiłła, Opinogóra hr. Krasińskich i Kozłówka hr. Adama Zamoyskiego.

W b. zaborze austrjackim — ordynacją jest Okocim Goetz-Okocimskich, Poturzyca hr. Dieduszyckich, Łańcut hr. Alfreda Potockiego, Wysucko Czartoskich-Gorejewskich, Horodków hr. Siemieńskich i najmniejsza w Polsce, bo licząca zaledwie 4.200 morgów ordynacja Borynicka hr. Ludwika Mycielskiego.

W Poznańskiem poza wymienionemi już — Łabiszewską i Przygodzką istnieją następujące ordynacje: majorat Jarociński ks. Radolina, Smogulec hr. Bogdana Hutten-Czapskiego, Dąbki hr. Zinińskich, Gołuchów ks. Czartoryskich, Posadowo i Lwówek hr. Łąckich, Będlewo Potockich, Próchnowo hr. Potulickich-Skórzewskich, Obrzysk i Rogalin hr. Raczyńskich, Mokre Dakowy hr. Skórzewskich, Taczanów Taczanowskich oraz Kobylniki i Szczuczyn hr. Twardowskich. Nadto w Polsce znajduje się jeden „minorat“ — Niegolewo Niegolewskich.

Poza tem istnieje szereg drobnych fideikomisów, których właścicielem może być cały szereg osób.

Ogólna przestrzeń ziemi, zajmowanej przez ordynacje, wynosi około 470.000 hektarów“.

A zatem 470.000 hektarów wyjętych spod normalnego obrotu ziemią. Najwyższy czas zlikwidować ten przeżytek!

erg.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Jednolity charakter audycyj minionego tygodnia pozwala zająć się na chwilę jedną sprawą zasadniczą.

Niejednokrotnie już była mowa o tem, nieraz podnoszono sprawę formy fragmentów teatralnych. Zważmy: pozycja, która łączy teatr i dramat, w jego najlepszych przejawach, z radjem — nie ma jasno sprecyzowanego programu. Przy innej okazji wskazywałem na porządek następujących po sobie autorów: po Puszkinie Maeterlinck, po nim znów Zapolska a potem Arystofanes. Takim układem nie dadzą fragmenty teatralne nic przeciętnemu, „szaremu“ słuchaczowi. A przecie dla niego jest to przeznaczone. Dalej — panował dawniej wielce szlachetny zwyczaj dawania jednego fragmentu, jednego tylko wycinka. Dziś mamy ich dwa, a i nierzadko trzy. Jakże więc mogą wykonawcy, aktorzy przerzucać się z jednej atmosfery w drugą, z jednego nastroju w djametralnie przeciwny w ciągu kilku minut? Scenki dzieją się nierzadko na przestrzeni całego dramatu — rozpiętość trochę zaduża, by świat doznań wykonawcy mógł się w ciągu tak krótkiego czasu zmieniać.

Wreszcie sprawa najważniejsza — jeśli wybiera się jakiś dramat, to winien on stanowić jakiś jasny przykład epoki i jako taki być odpowiednio umiejscowiony. W tak zwanym wstępie zbyt często ograniczają się prelegenci do streszczenia i ewentualnie kilku danych biograficznych. Pożyteczniejsze byłoby określenie „topografji“ autora i dramatu, uwzględnienie dramatu jako punktu szczytowego pewnej epoki, czy twórczości danego autora.

Oto postulaty, któreby należało uczciwie przedyskutować.

A teraz dobór fragmentów. Możnaby pogodzić przyjemne z pożytecznem i sięgnąć trochę do dramatu greckiego, który odkryje nam spewnością jakieś nowe walory radjofoniczne. Dokazały już swego fragmenty z „Ptaków“ Arystofanesa i „Edypa“ Sofoklesa, nasuwają się pewne wnioski — czemuż więc nie kontynuować?

Bo, że jednak postęp został dokonany i to duży świadczy wtorkowe słuchowisko Nadzina „Paganini“. Tyle tam ze słuchowiska, że toczy się djalog urozmaicony płytami. A dawniej było to interesujące — poprostu wierzyć się niechce. Na tym przykładzie widać, jak daleko posunęliśmy się w technice i konstrukcji „budowania“ słuchowisk.

Krok naprzód przebyła realizacja wznowionego słuchowiska Johansena „Hallo! tu brygada!“. Zamiast surowych, realistycznych strzałów słyszymy w pewnym momencie kilka głębokich, zdławionych akordów muzycznych. Przemówiły one o wiele potężniej, wrażenie było głębsze niż z płaskich uderzeń w czinelę. Ale czy to było na miejscu? Czy to nie kwiatek przy kożuchu. Realistyczny charakter i podłoże słuchowiska, ton w którym cała akcja się odbywa — podważa wartość dokonanego eksperymentu w tem słuchowisku. Nie ulega jednak wątpliwości że to jedna z dróg, prowadzących do celu. Więc eksperymentować warto.

Cykl audycyj dyskusyjnych rozdwoił się. Temat „mówimy o prowincji“ okazał się o wiele za szeroki i przestronny, by go móc wyczerpać w trzech dyskusjach. Ta nowa pozycja będzie darzona niewątpliwie zainteresowaniem, które zwłaszcza ostatnio się wzmagało. Z drugiej strony, w starym cyklu słyszeliśmy doskonałe wprowadzenie do dyskusji na temat „Czy warto wierzyć w postęp“? Obawiam się jednak, że z tego wyjdzie nowy cykl. A zatem „dyskutujmy“ rozmnaża się, niedługo doczeka się wnuków.

Kilka dobrych pogadanek, feljetonów: Zagórskiego „Walka o czystość“, Lewona „Jubileusz zapałki“, ładna audycja życzeń dla dzieci zamyka przegląd chudego tygodnia.

Na marginesie programu warto zwrócić uwagę na nast. wypadek: we środę o g. 18 Warszawa nadaje koncert kameralny muzyki dawnej — Purcella, Telemanna i inn. wykonany m. in. na organach: o 18.40 nadaje Wilno muzykę organową z Bachem J. S. i Haendlem w programie. Czy to nie zawiele? **Riky.**

Kurjer Sportowy

Sukces trzech Marusarzy w Brzuchowicach

Odbyły się we Lwowie zawody narciarskie.

W biegu na 16 klm. startowało 40 zawodników. Wyniki przedstawiają się następująco:

Konkurencja otwarta: 1) Kobylański (Politechnika) 1,34.58.

Konkurencja do biegu złożonego: 1) Markowski (pol.) 1,29.22.

W Brzuchowicach zaś odbył się konkurs skoków z udziałem zawodników zakopiańskich. W chwili rozgrywania konkursów temperatura wynosiła około 18 stopni ciepła, co oczywiście musiało się odbić na poziomie zawodów. Szczegółwe wyniki przedstawiają się następująco:

Konkurs skoków otwartych: 1) Marusarz Stanisław (snptt zakopane), nota 152,3, skoki 44 i 42,5 m.

2) Marusarz Jan (snptt Zakopane) nota 147,8 skoki 43 i 41,5.

3) Marusarz Andrzej (snptt Zakopane) nota 133,2, skoki 35,5 i 38,5.

4) Urbański (kpn Lwów) nota 122,8. skoki 34 i 33,5.

Jędrzejowska przegrywa z Mathieu

W Monte Carlo rozegrany został finał turnieju tenisowego pań pomiędzy Jędrzejowską a pierwszą rakietą Francji Mathieu.

Zwyciężyła Mathieu w stosunku 6:1, 6:4, zajmując pierawsze miejsce w turnieju.

Rektor Pruszkowski w składzie jury olimpijskiego

Jak się dowiadujemy, znakomity malarz polski, rektor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, prof. Tadeusz Pruszkowski, na zaproszenie organizacyjnego Komitetu Igrzysk Olimpijskiego w Berlinie wszedł w skład jury w olimpijskim konkursie sztuki plastycznej.

Konkurs sztuki plastycznej obejmuje, jak wiadomo, malarstwo, grafikę i rzeźbę.

Schaefer mistrzem łyżwiarskim świata

Mistrzostwo łyżwiarskie świata w jeździe figurowej panów zdobył Austrjak Schaefer, wielokrotny mistrz świata i zwycięzca olimpijski. Górował on o klasę nad następnymi zawodnikami.

Zawody narciarskie w Holmenkollen

Na wielkich zawodach narciarskich w Holmenkollen odbył się bieg narciarski na 17 km. Otwarty i do kombinacji.

Pierwsze miejsce i najlepszy czas uzyskał zwycięzca olimpijski Hagen (Norwegja) w czasie 1 : 13 : 12.

Drugie miejsce zajął Norweg Annar Ryen w czasie 1 : 13 : 45.

Krwawa rozprawa

W dn. 28 ub. m. ok. g. 20 Michał Czerniawski, m-c wsi Domasze, gm. lebiedziewskiej, pow. mołodeczańskiego, karany za zabójstwo 3-l. więzieniem, z którego powrócił w dn. 3. I. r. b. z powodu amnestji, mając osobistą urazę do Macieja Bielki, zam. również we wsi Domasze, zranił ciężko siekierą w głowę Macieja Bielkę w jego własnem mieszkaniu. W obronie Macieja Bielki stanęła jego synowa Tatjana Bielkowa, której Czerniawski również zadał cios siekierą w głowę. Rannych odwieziono do szpitala w Mołodecznie w stanie b. ciężkim. Czerniawskiego zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Bezkrwawa bitwa



Bezkrwawa bitwa rozegrała się onegdaj wpobliżu Eton między 2-im pułkiem yorkshirskim a słuchaczami uniwersytetu w Eton. Obie „armje“ w fantastycznych przebraniach, z umalowanemi na czarno twarzami, uzbrojone w parasole, walczyły do upadłego. Walne zwycięstwo odnieśli studenci. Na ilustracji — przegląd 2 pułku yorkshirskiego przed „bitwą“.

KOLUMNA AKADEMICKA

NA CZASIE

W związku ze zbliżającemi się wyborami do Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB., omówię pokrótce niektóre punkty programu wysuniętego przez listę „Odrodzenia Bratniaka“, tembardziej, że lista ta wysuwa na czoło przedewszystkiem ideał samopomocy, a nie interes grupy politycznej.

Bratnia Pomoc to nie synekura dla tego, lub innego odłamu politycznego, to nie źródło funduszów reprezentacyjnych i nie berło władzy dla zaspokojenia wygórowanej ambicji, to raczej ideał wzajemnej pomocy, koleżeństwa i braterstwa, organizacja której najistotniejszem zadaniem jest umożliwienie niezamożnym akademikom ukończenia studjów. Do niezamożnych zaliczam także i tych, którzy wprawdzie otrzymują z domu 30—40 zł. miesięcznie ale kosztem wyzbycia się przez rodziców potrzeb codziennych, byle tylko córka lub syn mogli ukończyć studja.

Jeżeli weźmiemy sprawozdania za ostatnia lata, to zauważymy, że gros funduszów idzie na reprezentację prezesów i na administrację tak ogólną jak i agend wydzielonych, której koszt wzrasta w szalonym tempie, przy jednoczesnem zmniejszaniu się liczby członków. Np. 1 lutego 1934 ilość członków 1976 przyczem wydano na reprezentację 1.335,90, adm. ogólna 12.770,21; 1 lutego 1935 r. ilość członków 887 — reprezentacja 1680 zł., adm. ogólna 12.620 zł. według preliminarza — (wykonania budżetu na r. 1935 nie posiadano).

Składki członkowskie są obecnie stanowczo za wysokie. Przy dzisiejszej stopie życiowej akademika muszą one być do niej dostosowane. Umożliwi to temsamem należenie do Bratniej Pomocy wszystkim akademikom. Wobec tego całkiem słusznie, że lista „ODRODZENIA BRATNIAKA“ dążąc do wprowadzenia przymusowego należenia do tej organizacji wysuwa postulat zwalniania od opłat członkowskich studentów niezamożnych.

Jak wspomniałem już wyżej administracja Bratniej Pomocy jest b. kosztowna i zbiurokratyzowana. Terminy zawite, formularze, podania, kwestjonarjusze czekają każdego, kto chce uzyskać tam chociażby najdrobniejsze świadczenie. Trudności te są jeszcze większe dla tego, kto ma inny światopogląd polityczny i nie kryje się z tem wobec tych, którzy rządzą obecnie w Bratniaku.—To też postulat usprawnienia rozdziału świadczeń samopomocowych, niezależnie od przekonań politycznych akademika, a jedynie z uwzględnieniem jego sytuacji materjalnej, należy uważać za całkiem słuszny.

A teraz trochę polemiki. Przed zwołaniem wiecu ogólno akademickiego w sprawie obniżki opłat podszedł do mnie jeden ze studentów i zaproponował podpisanie podania w sprawie zmniejszenia opłat. Wyjaśniłem mu wówczas, że w tak ważnej sprawie jak zniżka opłat, należy mojem zdaniem zwołać wiec ogólnoakademicki, na którym można byłoby omówić całokształt akcji i wystąpić zorganizowanie i jawnie do władz Uniwersyteckich. Jednocześnie nadmieniłem, że Bratnia Pomoc szczególnie jest powołana do wzięcia tej akcji w swoje ręce. Natomiast łapanie po korytarzach i salach kolegów i podsuwanie im do podpisania podania bez możności wypowiedzenia się w tej sprawie uważam za niecelowe. W kilka dni po tej rozmowie Bratnia Pomoc zwołała wiec w tej sprawie — wiec na którym koledzy z przeciwnego mi obozu usiłowali przedstawić w fałszywem świetle moje stanowisko w tej kwestji i aczkolwiek złożyłem na wiecu odpowiednie wyjaśnienie, to jednak „Ruch Młodych“ zamieścił świadomie kłamliwą notatkę, jakobym był przeciwny obniżkom opłat i przeciwstawił się całej tej akcji.

Emocje wiecu minęły. Przyszły sprawy pilniejsze dla Zarządu Bratniej Pomocy i wówczas dopiero okazało się, jakie cechy nosiła akcja antyopłatowa. Nie chodziło tu wcale o solidarną i wytrwałą obronę raz zajętego stanowiska, lecz o zwykłą reklamę. Wszak zbliżają się wybory. Trzeba udowodnić, że się jest przyjacielem niezamożnej młodzieży i stąd ten słomiany ogień, który szybko zgasł.

Wiemy wszyscy, że tylko solidarna i planowa akcja obliczona na dłuższy czas może rokować powodzenie. Nie można ze sprawy, która dotyczy całej młodzieży akadem. robić hasła partyjnego lub reklamy przedwyborczej. Po zwołaniu wiecu należało dalej prowadzić rozpoczęte dzieło a nie czekać aż ktoś, gdzieś zajmie się tą sprawą i załatwi ją dla dobra młodzieży.

Uniwersytet jest nietylko skarbnicą wiedzy, ale także szkołą życia i kuźnią charakterów. W nim powstają wszelkie idee i prądy, które często wychodzą poza mury Wszechnicy. Dlatego też będziemy dążyć do przywrócenia wolności słowa w Uniwersytecie w całej rozciągłości, ale jednocześnie wypowiadamy walkę wszystkim *uniemożliwiającym wprowadzenie tej wolności, których kontrargumentem są: pięść, krzesło albo w najlepszym razie nieartykułowane dźwięki i ryki na wiecach i zebraniach dyskusyjnych*. Sądzę, że każdy zdromyślący akademik poprze nas w tej akcji.

Nasi przeciwnicy krzyczą i głoszą, że do wyborów idą wspólnie masoni i komuniści. Otóż panowie „Wszechpolacy“ — z nami idą nie komuniści i nie masoni, ale wszyscy Ci, którym dobro idei samopomocowej leży na sercu, którym dotychczasowy stan rzeczy dał się we znaki, i którzy widzą, iż dalej tak być nie może.

Bratnia Pomoc powinna być nie domeną jednej grupy politycznej, ale Ogniskiem, skupiającem całą polską młodzież akademicką bez względu na przynależność organizacyjną i przekonania polityczne.

Kieńć Benedykt.

Za komitet redakcyjny:
Włodzimierz Umiastowski

Program listy „Odrodzenia Bratniaka“

1) obniżka opłat członkowskich;
2) polepszenie jakości obiadów (przy dotychczasowych cenach);
3) zniesienie dotychczasowych kosztów obiadowych terminowych;
4) usprawnienie rozdziału świadczeń samopomocowych, niezależnie od przekonań politycznych akademika, a jedynie z uwzględnieniem jego sytuacji materjalnej;
5) usprawnienie administracji Bratniaka;
6) zmniejszenie do minimum wydatków na reprezentację Prezesa Bratniej Pomocy, które obecnie wynoszą 1.650 zł. i wydatków na administrację ogólną;
7) udostępnienie jaknajszerszym masom akademickim kolonji letniej w Legaciszkach
8) dążenie do zwiększenia subsydjów od Władz Uniwersyteckich;
9) powiększenie agend bratniackich w miejsce ich dotychczasowego obcinania i ograniczania;
10) przymusowe należnie do Bratniakai zwalnianie od opłat członkowskich niezamożnych akademików;
11) rozpoczęcie intensywnej i planowej akcji, mającej na celu:
a) zmniejszenie opłat akademickich,
b) przekazanie funkcyj rozdziału stypendjów wyłącznie Radom Wydziałowym,
c) wprowadzenie na Uniwersytecie wolności słowa,
d) zmianę okólnika Min. WR. i OP. w części pozbawiającej studentów ponad lat 30 prawa do korzystania z ulg kolejowych;
12) wprowadzenie 50% zniżki kolejowej (w miejsce dotychczasowej 30%);
13) stworzenie z Bratniej Pomocy — Ogniska ruchu intelektualnego, skupiającego całą polską młodzież akademicką bez względu na przynależność organizacyjną i przekonania polityczne.

Kolega Prezes Bratniej Pomocy kalkuluje

Przypadek czasem płata złośliwego figla. W końcu czerwca na tablicy ogłoszeń w Domu Akademickim znalazły się obok siebie: duży afisz, zachęcający koleżanki i kolegów do odwiedzania Legaciszek, gdzie całodzienne utrzymanie kosztuje dla studentów tylko 3 zł. i odręcznie pisana kartka: „Uwaga. Dwór koło Smorgon przyjmuje letników. Miejscowość zdrowa i sucha. Las, tenis, plaża, kajaki“ — dalej adres, pod którym należy kierować zgłoszenia. Ciekawa rzecz. Dwór, który chce latem zbić nieco gotówki na kieszeni miejskich głodomorów, kalkuluje utrzymanie taniej niż akademicka kolonja wypoczynkowa, której istnienie jest obliczone nie na zysk, lecz jedynie na samowystarczalność.

Nie przypuszczam, by ów dwór chciał konkurować z placówką Br. Pomocy, nie posądzam właściciela majątku o specjalną filantropję w stosunku do młodzieży akademickiej. Przez jedno ogłoszenie przemówił interes i zdrowa kalkulacja, przez drugie nieudolność administracyjna i nieprzystosowanie się do stopy życiowej akademików.

W Wilnie mieszkanie z całodziennem utrzymaniem kosztuje średnio 80—75 zł. miesięcznie. czyżby ceny artykułów żywnościowych w Legaciszkach były wyższe niż w Wilnie, tembardziej że przy kolonji jest spory ogród warzywny, jest inwentarz gospodarski, obsługę sprowadza się z nieczynnej w okresie letnim mensy, administracja pełni swe obowiązki „honorowo“, a jednak...

W interesie zarówno akademików jak i Zarządu Br. Pom. leży, by najazd na Legaciszki był możliwie tłumny, lecz ilu jest takich, którzy mogą wydawać dziennie 3 zł. na utrzymanie?

Prezes Br. Pom. zna dobrze położenie materjalne akademików, on da odpowiedź...

Wygórowana cena odbiła się na frekwencji w Legaciszkach. Stali bywalcy twierdzą, że ub. sezon był rekordowy, jeśli chodzi o ilość wolnych pokoi.

Z Wilna, poza tymi, którzy korzystali ze zniżek, przyjechało parę osób; sytuację jako tako uratowali warszawiacy, lecz i tych było niewielu.

Zemściła się zasada, o której zapomniała administracja kolonji: „Duży obrót—duży zysk, mały obrót — mały zysk“.

W początkach września rozjechali się pensjonarjuszki i pensjonarjusze, zostało 3 czy 4 osoby, korzystające z ulg, no i cały aparat administracyjny. Słuszne rozumowanie. Poco tłuc się po Wilnie, kiedy można ten czas „wesoło“ spędzić na świeżem powietrzu, zresztą przez lato pracowało się dla innych, więc należy się wypoczynek „urzędowy“.

Czyż w interesie Br. Pom. nie należało zamknąć sezonu w połowie września z powodu braku gości i w Wilnie sporządzić bilans i sprawozdanie?

7 czy 8 osób w 30 pokojach, to luksus, tembardziej, że drugie 7 osób służby tworzyło sztab przyboczny.

Prowadzi się akcję obniżki czesnego, zwiększenia stypendjów, wprowadzenia numerus clausus i t. d., należy niezwłocznie zapoczątkować jeszcze jedną akcję, akcję zdrowej kalkulacji w agendach Br. Pom.; akcję udostępnienia ich członkom.

Wł. Bortnowski.

Kij w mrowisku

Nie pomni na dewizę że „zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska“ spali sobie smacznym snem od kilku lat zwycięscy endecy w wileńskim Bratniaku.

Wprawdzie młodzież w znacznej mierze wycofywała się z tej instytucji, nie znajdując w niej tego, czego się mogła po niej spodziewać, ale panowie gospodarze tem się bardzo nie przejmowali.

„Ot — myśleli sobie — mniej ludzi, mniej roboty. Niech nas będzie chociaż tylko pięćdziesięciu ale zawsze Bratniak zostanie „narodowy“ i to wystarczy. Grunt to reklama!“

Aż nadszedł luty 1936 roku...

Do Bratniaka zaczęła się zapisywać licznie młodzież o wyglądzie „nie wróżącym endekom nic dobrego“, w prasie zaś codziennej tam i owdzie ukazały się wzmianki, krytykujące działalność dotychczasowych Zarządów i wysuwające nowe postulaty.

Dopiero wówczas nastąpiło obudzenie się w Zarządzie Bratniaka i powstała panika, jakiej dawno nie notowano. Zawrzało jak w ulu.

Zagrożona u swych podstaw t. zw. „młodzież wszechpolska“, której Bratniak był jedynym bastjonem, uderzyła na alarm.

Z właściwym sobie tupetem pisma endeckie bluznęły błotem na wszystkich tych, którzy ośmielili się krytykować działalność Zarządu Bratniej Pomocy.

Ukazały się najohydniejsze potwarze i kłamstwa. Pluto na prawo i na lewo.

Starym zwyczajem sięgnięto do „żelaznego repertuaru“ i wyciągnięto stamtąd nieśmiertelne rekwizyty endeckie a mianowicie: zajeżdżoną już do pół śmierci kobyłę żydowską i potwarze masońsko-komunistyczne.

Kto tylko odważył się przeciwstawić endecji został odsądzony od czci i wiary i obwołany „masonem“, „komunistą“ czy „parobkiem żydowskim“.

Nacjonalistów z Akademickiego Klubu Dyskusyjnego nazwano masonami; Zarząd Koła Prawników Stud. U. S. B. według endeków to grupa separatystów dążących do utworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego; powstający ostatnio na terenie uniwersytetu t. zw. Ruch Ludowy to ruch masońsko-żydowski i komunistyczny, imperjaliści i antysemici, którzy nie przyznają się do endecji to w gruncie rzeczy masoni, komuniści i judofile i t. d. i t. d., krótko mówiąc wszyscy są zdrajcami i zaprzedańcami i tylko oni, endecy są najlepsi, najidealniejsi, najczystsi i najszlachetniejsi.

Nie ograniczając się do prasy lokalnej, użyto Warszawskiego Dziennika Narodowego. Czytamy tam, że w Kole Prawników rządzą „sanato-komuniści“ i „odrodzeniowcy“ z pod znaku Dembińskiego, że mimo to młodzież endecka wszędzie górą i wiele wiele innych bzdur mających na celu podtrzymać moralnie podupadłych na duchu swych zwolenników.

Jednem słowem wszędzie bujda i puc.

Byle tylko jeszcze roczek przetrwać!

Byle tylko jakoś otumanić resztki swych zwolenników, kiedy widząc metody stosowane przez swych leaderów odżegnywują się coraz liczniej i odważniej od ich „światłego“ przewodnictwa!

Mimo zapowiedzanych szumnie zwycięstw szeregi endeckie załamują się coraz gwałtowniej.

Zawiedziona młodzież szuka innych dróg.

Powstają rozmaite nowe ugrupowania i orjentacje w każdym bądź razie nie endeckie.

Jest to zresztą całkiem zrozumiałe. Endeków wszyscy mają już dość.

Pustki ideowej nie można zapełnić wrzaskiem i rykiem na wiecach, oraz kalumnjami i oszczerstwami w mowach i pismach, a przekonywanie przeciwników przy pomocy użycia krzeseł też nie prowadzi do celu. Zresztą jest to broń obosieczna...

Nie pomogą tu ani zwoływane ad hoc wiece ogólno-akademickie, ani inne tricki przedwyborcze. Krzesłem przeciwnika nie przekonasz, a patefonem obiadów w mensie nie polepszysz (chociaż trzeba przyznać, że niektóre płyty są dosyć melodyjne. Szkoda tylko, że cała ta aparatura została tak późno zainstalowana (tuż przed wyborami).

Prasa endecka podaje, że do wyborów stają wspólnym frontem przeciwko endekom wszystkie ugrupowania polityczne istniejące na terenie Uniwersytetu.

Otóż jest to tendencyjne kłamstwo.

Wspólnie te wszystkie ugrupowania nie idą i iść nie mogą, gdyż dzielą je duże różnice ideologiczne, natomiast prawdą jest, że wszystkim, poczynając od skrajnego lewicowca i kończąc na mocarstwowcu obrzydły już do ostatecznych granic rządy endeckie w Bratniaku i każdy rad byłby je stamtąd raz na zawsze wyrugować.

Zapowiadająca się walka o mandaty w Zarządzie Bratniaka będzie w tym roku niewątpliwie bardzo ciężka dla tych, którym odpartyjnienie tej instytucji przedewszystkiem leży na sercu.

Posiadając w swem ręku cały aparat administracyjny, nie będąc przez nikogo kontrolowani, postarają się dotychczasowi władcy Bratniaka użyć wszelkich sposobów by ilość swych przeciwników zmniejszyć do minimum.

Rzecz oczywista, że przy „odpowiedniej“ interpretacji statutu, ordynacji wyborczej i innych przepisów dużo można będzie w tej dziedzinie zdziałać, to też prawdopodobnie wiele jeszcze niespodzianek czeka nowowstępująca do Bratniaka młodzież akademicką.

Jednak nie powinno to nikogo zrażać.

„Co się odwlecze to nie uciecze“.

W każdym bądź razie, nie przesądzając wyników wyborów do Bratniaka, które odbędą się w marcu r. b. należy stwierdzić, iż wpływy endeckie na terenie Uniwersytetu, mimo szumnej reklamy z każdym dniem maleją i (mówiąc językiem matematyków) dążą do zera. **E. S.**

Wieści i obrazki z kraju

Łyntupy

— KOZŁY OFIARNE... Łyntupy od Święcian odległe są o 13 km. Nikt nie uwierzy, że chcąc się dostać pociągiem z Łyntup do Święcian trzeba najpierw przez trzy godziny w nocy wymordować się w Łyntupach w ciasnym wozie kolejki wąskotorowej.

Do Łyntup z Królewszczyzny nadchodzi pociąg w nocy o godz. 2,20, zaraz też przybywa pociąg z Wilna zdążający do Królewszczyzny. Podróżni z jednego i drugiego pociągu zdążający do Święcian, gęstą ciżbą przesiadają do pociągu wąskotorowego z myślą, że zaraz ruszą do celu podróży. Gdzież tam! Pociąg stoi godzinę, potem drugą a następnie dopiero po trzygodzinnym postoju rusza w upragnionym kierunku. Przez trzy godziny w porze nocnej ludzie się męczą w ciasnym wagonie, pełnym papierosowego dymu i wyziewów ludzkich. Wszyscy się denerwują, przeklinają i zastanawiają się nad przyczyną długiego postoju. Wreszcie tajemnica zostaje rozwiązana. Pociąg ten odchodził nieco wcześniej z Łyntup, lecz przed paru miesiącami rozkład jazdy został zmieniony ze względu na to, że z Łyntup do Święcian dojeżdża do gimnazjum, dosłownie. 1 uczeń i 1 uczenica (dwoje) i dlatego 30—40 pasażerów musi być przez 3 godziny nocne kozłami ofiarnemi. *A. Z.*

Wilejka pow.

— WSPÓŁŻYCIE TOWARZYSKIE NAUCZYCIELSTWA. Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilejce przystąpiło do zorganizowania wspólnych „herbatek" dla nauczycielstwa, które będą odbywały się raz na miesiąc.

Pierwsza taka herbatka odbyła się w sobotę 29 lutego w lokalu klubu „Ognisko Polskie". Tym razem wzięło udział tylko nauczycielstwo z okolic Wilejki w liczbie kilkunastu osób; na przyszłość jednak przewiduje się udział szerszego grona z terenu całego powiatu.

Przy bardzo skromnym posiłku, w atmosferze koleżeńskiej, przy dyskusji, grach towarzyskich i śpiewach upływa czas wesoło i pożytecznie, nawiązuje się serdeczna nić, która zbliża i wiąże ze sobą grono ludzi pracujących w tym samym zawodzie.

Inicjatywę i zapoczątkowaną akcję należy powitać z najszczerszą sympatją. **W. R.**

— **POŚWIĘCENIE SZKOŁY W ZABOŁOCIU,** gminy wojstomskiej odbyło się w dniu 23 lutego b. r. Budynek o znacznych rozmiarach, mieszczący 3 klasy, kancelarję, szatnię i bardzo obszerny korytarz, został wzniesiony wysiłkiem gminy i miejscowej ludności, która bardzo chętnie przyszła z wydatną pomocą w robociźnie. Na uroczystość poświęcenia przybyli m. in. pp. starosta Henszel, podinspektor szkolny Chimiczewski i dr. Wierciński.

Po dokonaniu poświęcenia przez ks. proboszcza z Wojstomia wójt p. Chmielewski złożył sprawozdanie z budowy szkoły. Następnie przemawiali pp.: starosta, podinspektor Chimiczewski i kierownik szkoły Filipowicz. Przedstawiciel ludności w szczerych i prostych słowach dziękował za zbudowanie w Zabołociu szkoły. Bardzo dużo wysiłku przy wznoszeniu budynku ponieśli pp. wójt Chmielewski i kierownik Filipowicz.

Po deklamacjach i śpiewach dziatwy szkolnej odbyła się skromna herbatka dla gości, a następnie przedstawienie, na którem była licznie zgromadzona ludność i nauczycielstwo gm. wojstomskiej.

Powiat wilejski prowadzi bardzo ożywioną akcję budowy szkół. W jednym roku rozpoczęto wznosić przeszło 10 budynków szkolnych. Są one wprawdzie drewniane i skromne, lecz o całe niebo przewyższają izby szkolne w wynajętych chałupach wiejskich.

Praca daje dobre rezultaty dzięki należytemu ustosunkowaniu się całej ludności, która zawsze wykazuje bardzo wydatną pomoc w bezpłatnej robociźnie. Samorządy gminne kładą dużo wysiłku na wznoszenie nowych budynków szkolnych, a Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych okazuje pomoc pieniężną. **W. Rodziewicz.**

Święciany

— ROZWÓJ POWIAT. KOŁA „TOM-u". Powiatowe Koło TOM-u w Święcianach zorganizowane w październiku 1935 r., do którego na czynnych członków zapisało się 16 osób. Do dnia dzisiejszego liczba ta wzrosła do 45 członków czynnych, opłacających miesięcznie składki w ogólnej sumie 23 zł. 65 gr. Dzięki energji Zarządu Koła, liczba członków stale wzrasta, a miesięczne wpływy wciąż się powiększają z miesiąca na miesiąc. W Święcianach nie brak ludzi dobrej woli, którzy starają się przyjść z najwydatniejszą pomocą w kształceniu się zdolnej a niezamożnej młodzieży szkolnej.

Dnia 29 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu powiatowego Koła TOM'u, na którem, poza dokooptowaniem do Zarządu jednego członka, rozpatrywano sprawę udzielenia stypendjum dla uczni w roku szkolnym 1936—37, — sprawę uruchomienia bursy koedukacyjnej dla uczącej się młodzieży wiejskiej i sprawę propagandy organizacyjnej Kół Środowiskowych TOM-u na terenie powiatu.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że na terenie pow. święciańskiego zostało już zorganizowanych 8 Kół Środowiskowych TOM-u, a mianowicie: w Cejkiniach, Łyntupach, Górnicy, Twereczu, Hoduciszkach, Kiemieliszkach, Duksztach i N. Daugieliszkach, jak również w stadjum organizacyjnem znajdują się Koła TOM'u: w Nowo-Święcianach, Mielegianach, Podbrodziu, Kołtynianach i Świrze. Wobec takiego stanu rzeczy w przyszłym roku szkolnym spora gromada niezamożnej młodzieży będzie mogła zapewne pobierać naukę w szkołach średnich i zawodowych, a jednocześnie korzystać z bursy w Święcianach. *A. Z.*

Smorgonie

— **BUDOWA KOSZAR.** Sprawa budowy koszar w Bożym Darze koło Smorgoń, podjęta przez miejscowe społeczeństwo, które wybrało specjalny komitet, jest na dobrej drodze. O pracy i staraniach tego komitetu poinformował p. starostę oszmiańskiego p. burmistrz Leśniewski. P. starosta obiecał dalekoidące poparcie. W najbliższym czasie wybierze się do odpowiednich władz delegacja z odpowiednim memorjałem z p. burmistrzem na czele. Zaznaczyć wypada, że społeczeństwo miejscowe, doceniając ważność tej sprawy, samorzutnie zebrało około 300 zł. na pokrycie kosztów delegacji.

— **WYBORY W ZW. REZERWISTÓW.** W ub. poniedziałek w lokalu miejscowego oddziału Zw. Rezerwistów odbyło się przy udziale około 100 członków doroczne walne zebranie. Sprawozdanie z działalności złożył w im. zarządu przewodniczący p. Ławinski. Dłuższą dyskusję wywołało sprawozdanie p. Dabrysa, który referował sprawę przedsiębiorstwa miejscowego Zw. Rez.: kina „Casino". Zw. Rez. objął kino przed zaledwie rokiem z rąk prywatnych właścicieli i dzięki wzorowej organizacji zdołał spłacić całą aparaturę, urządzenie wewnętrzne, opłacić czynsz dzierżawny oraz operatora i służbę pomocniczą, wykazując w budżecie około 850 zł. czystego zysku. W przyszłości zamierza Zw. Rez. zaciągnąć pożyczkę i udźwiękowić swoje kino. Dalsze plany pracy obejmują wybudowanie własnego lokalu z odpowiednią widownią i sceną, na której odbywałyby się wszelkie uroczystości. Brak bowiem takiego lokalu daje się w naszem mieście dotkliwie odczuwać.

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu poruszono sprawę zakupienia dla oddziału odbiornika radjowego, jednakże z powodu wielkich inwestycyj w przedsiębiorstwie kinowem projekt ten upadł. Po wyczerpaniu dyskusji udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, dziękując mu za owocną i pożyteczną pracę.

Podczas wyborów nowego zarządu wybrano ponownie na przewodniczącego p. Ławińskiego, poza tem weszli do zarządu pp: Perkowski, Matusewicz, Piotr Sadowski, Bunikowski i Adamski. Kierownikiem przedsiębiorstwa kinowego pozostał nadal p. Dabrys a komendantem p. Dmochowski.

— **NADUŻYCIA W RZEŹNI MIEJSKIEJ. W związku z niedawno wykrytemi nadużyciami w Rzeźni Miejskiej zjechała do Smorgoń specjalna komisja śledcza. Po przeprowadzeniu dochodzeń osadzono w areszcie śledczym miejscowego lekarza wet. p. W. Aresztowanie p. W. wywołało wśród miejscowego społeczeństwa zrozumiałą sensację, tem bardziej, że należał on do znanych i cenionych obywateli naszego miasta.** Aw.

Cejkinie

— RADJO. Cejkinie małe miasteczko w gm. mielegiańskiej już trzeci rok jak posiada ładny, murowany gmach szkolny. W nim skupiło się całe życie kulturalno-oświatowo-społeczne całej okolicy i wszystkich organizacyj jak: Koła Młodzieży Wiejskiej, Ochotniczej Straży Pożarnej, Koła Gospodyń Wiejskich i Kółka Rolniczego. Nauczycielstwo tej szkoły, w zrozumieniu doniosłości współpracy wszystkich mieszkańców, stara się wszelkiemi siłami, aby to życie rozwijało się jak najpomyślniej. Nie poprzestając na prowadzeniu wieczorów świetlicowych, akcji czytelnictwa, teatralnej i pogadankowo-odczytowej weszło w porozumienie ze wspomnianemi organizacjami, wynikiem czego został nabyty do szkoły odbiornik radjowy za fundusze z zysku sklepiku uczniowskiego, organizacyj i urządzanych w szkole imprez. Teraz dziatwa szkolna ma codziennie audycje, co wieczór ciżba ludzi przysłuchuje się nowościom z fal eteru, a przy tej sposobności omawia pod kierunkiem nauczycieli wszelkie zagadnienia życia codziennego. *A. Z.*

Brasław

— **W NIESZCZĘŚCIU NIEMA GRANIC. 28-go ub. m. Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Brasławiu wystosował podziękowanie Komendzie Ochotniczej Straży Pożarnej w Przydrujsku na Łotwie, za okazaną pomoc ochotniczej straży pożarnej w Drui przy gaszeniu pożaru w dn. 18 lutego r. b.**

Do gaszenia pożaru w Drui przybyła z Przydrujska straż pożarna w całym komplecie przez zamarzniętą Dźwinę.

— **NA POSIEDZENIU RADY POWIATOWEJ ZWIĄZKU SAMORZĄDOWEGO** w Brasławiu w dniu 29 ub. m. uchwalony został wniosek nagły treści następującej:

„Rada Powiatowa Związku Samorządowego w Brasławiu, zebrana na posiedzeniu w dniu 28 lutego 1936 r. składa wyrazy najwyższego hołdu i czci Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i zapewnia Wysoki Rząd, że reprezentowana przez nią ludność powiatu zawsze lojalnie będzie wykonywała swe obowiązki obywatelskie wobec Ojczyzny.

W imieniu całej ludności powiatu składa najserdeczniejsze podziękowanie Wysokiemu Rządowi za wydatną pomoc, jaka została okazana tej ludności w postaci szeregu ustaw i dekretów Pana Prezydenta, mających na celu poprawę sytucji gospodarczej poszczególnych obywateli i związków samorządowych.

Rolnicy powiatu brasławskiego, pracując w wyjątkowo trudnych warunkach klimatycznych na najdalej wysuniętej na północ rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, z tem większą energją pracować będą, gdy widzą, że wysiłki ich są doceniane przez Rząd i że w trudnych warunkach swego bytowania znajdują pomoc i opiekę Rządu."

— **ZNOWU GAJOWY CIĘŻKO ZRANIŁ WIEŚNIAKA. W dn. 29 ub. m. około godz. 16 Dyonizy Onoszko, gajowy lasów państwowych, zam. w kol. Muryły, gm. leonpolskiej, spotkał w lesie Bazylego Skoworodkę s. Klemensa, Bazylego Skoworodkę s. Józefa i Wiktora Skoworodkę, m-ców wsi Kowalki, gm. leonpolskiej, którzy wieźli 3 wozy drzewa. Podczas sprawdzania drzewa, czy nie pochodzi ono z kradzieży, Bazyli Skoworodko, s. Klemensa, rzucił się na gajowego Onaszkę z siekierą w ręku, pozostali zaś z kolami. Onoszko w obronie własnej wystrzelił z karabinu służbowego i zranił ciężko w brzuch Bazylego Skoworodkę, s. Klemensa, u którego lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała, zagrażające życiu.**

—**REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO ŁOTWY.** W dniu 1 marca r. b. przybył do Brasławia p. Arwid Meszsarg, przedstawiciel łotewskiej Izby Rolniczej, który w dn. 5 marca r. b. rozpoczyna rekrutację robotników i robotnic rolnych do Łotwy.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 6

Pamiętnik nauczycielki

* * *

— Wie pani, dzień dzisiejszy dał mi najsilniejsze wrażenie, jakiego kiedykolwiek w życiu doznałem — powiedział mi wieczorem jeden ze starszych uczniów, który wpadł do mnie na chwilę. Nie wiedziałem, że to będzie aż tak.

— Tak, to było piękne — powiedziałam. — To wam się udało. To była wasza robota. Serdeczna robota.

Dalecy, nieznani czytelnicy! Jak mi żal, że któryś z was nie był na tej dziwnej „stypie". Mówimy, że młodzież nasza jest lekkomyślna, że brak jej serca. Proszę was, wejdźmy na nowo do tej sali, gdzie przebrzmiała już godzina smutnego pożegnania. Niechaj odżyje i smutnym blaskiem zapłonie.

* * *

Mówili i nauczyciele. Tak! Żegnali umarłą tak dziwnie i nagle szkołę i swego dyrektora. Ale to nie było najważniejsze. Chodziło o młodzież. Oto przemawia przedstawiciel absolwentów gimnazjum. Wyraża cześć swoją dla dyrektora. Składa hołd szkole i przysięga być wiernym jej pamięci.

Znowu miedziana salwa orkiestry.

Teraz wychodzą młodsi uczniowie. Cały zespół czwartoklasistów *) Stają w nieśmiałem skupieniu. Nie poznaję ich twarzy — tak zmienił je smutek. Jeden z nich daje znak. Odzywa się chór uroczysty:

Wszystko mija i z wiatrem przelata,
wiosna kwieci nas, zima obiela —
oto losu wiatr zdmuchnął ze świata
naszą szkołę! nasz dom! Lelewela!

Chłopcy skandują wyrazy z przejęciem i patrzą w dal niewidzącemi oczyma. Matki zaczynają płakać w sposób, który już nie da się ukryć. A chór żali się i tęskni. Chce choć myślą wrócić na dawne korytarze, na dawne boisko — do dawnej, miłej szkoły.

Niech spowrotem nas myśli powiodą
ku tablicy, gdzie płaczki się wsparły...
Wiecie? Tam! Korytarzem! ku schodom!
By przysięgać kolegom umarłym...

Ach, bo w tamtej szkole zostawili tablicę z imionami poległych kolegów, ale nie w mocy ich odwrócić cokolwiek.

Żegnają więc szkołę, żegnają dyrektora i kończą:

Wszystko mija i z wiatrem przelata,
wiosna kwieci nas, zima obiela —
lecz my będziem pamiętać po latach
naszą szkołę, nasz dom! Lelewela!

Wzruszeni rodzice i koledzy nagrodzili zespół burzą oklasków. Bo oni sami się uczyli tego. Żaden nauczyciel im nie pomógł.

Teraz przemawia przedstawiciel uczniów gimnazjum im. J. Lelewela. Mówi zwrócony wprost do dyrektora. Zacina się ze wzruszenia — „będziemy pamiętali, że pan uczył nas subordynacji i posłuszeństwa. Nie mówimy panu „żegnaj" tylko „dowidzenia". Spotkamy się przy pracy w Ojczyźnie. A pan się nie powstydzi nas, Lelewelaków". Dyrektor ściska go wzruszony i bierze z rąk jego upominek-pamiątkę.

A za chwilę staje się rzecz cudowna. Wychodzą uczniowie. Biorą z podjum trąbki z proporcami. Stają w karnym szeregu przed orkiestrą. Orkiestra zarygotała niby tysiącem miedzianych kroków, zadyszała się, zachłysnęła dźwięczną przygrywką, a uczniowie-trębacze przyłożyli do ust trąby i lunęli na salę wspaniałą fanfarą, ciężkim srebrnym deszczem, co przeszedł po plecach, wstrząsnął nerwami i kazał obeschnąć wszystkim oczom w tym palącym wichrze entuzjazmu. To marsz! „Królewski trębacz". Uczniowie opuszczają trąbki, znów je przykładają do ust, a na głowy słuchaczy gęstym deszczem spadają miedziane krople dźwięków — błyszczący — dzwoniący — srebrny i złoty zachwyt, który wypalił na moment wszelką wilgoć łez. Ta nieprawdopodobnie piękna chwila ma równie wspaniały epilog. Sztandar Lelewelowski pochylił się przed dawnym dyrektorem, skłonił się przed nowym, poczem sztandarowy całuje go ze czcią i wzywa uczniów do pożegnania się po raz ostatni z symbolem Szkoły. I wychodzą długim szeregiem zapłakani malcy. Mrugają oczyma, a usta składają się im w podkówkę ciągle hamowanego łkania. Całują sztandar. Nie patrzą na siebie. Nie patrzą na nikogo. Wstydzą się tego, że płaczą, a inaczej nie mogą. Idą starsi. Mają spuszczone głowy. Nie patrzę na nich. Zresztą nie chcę, żeby i oni na mnie patrzyli. Jest jakiś kodeks delikatności, który pozwala każdemu wzruszeniu ludzkiemu na sali owinąć się w swoje osamotnienie. Jesteśmy razem i każdy jest osobno.

(D. c. n.)

*) Obecna druga klasa.

CO ZOBACZYMY NA „KAZIUKU“?

„Kaziuk“. Słowo to emocjonuje dziś całe Wilno, głośno rozbrzmiewa na terenie Polski, docie ra zagranicę.

Bogaty program realizowany przez Związek Prop. Tur., rozreklamowany zapomocą prasy i radja, uzyskał turystów z Torunia, Bydgoszczy, Włocławka, Warszawy, Lwowa, Poznania, Białegostoku, Grodna i innych miast Polski.

„Kaziuk“ w swym „triumfalnym pochodzie“, dotarł nawet do Berlina, wszedł do koncernu „Ufa“ i siłą swą atrakcyjną ściąga do Wilna głównego jej reżysera p. W. Pragera, który w towarzystwie dwóch operatorów, przybył 29 ub. m. do naszego miasta celem sfilmowania pochodu.

Program „Kaziuka“ zapowiada się istotnie b. ciekawie. W dniu 4 marca o godz. 11.40 sprzed kościoła św. Kazimierza wyruszy pochód, składający się z dwóch części: kostjumowej i nowoczesnej. Na czele kostjumowej części pochodu, zobaczymy rycerza (symbol starego Wilna) w otoczeniu asysty konnej. Za czołem pochodu pociągną wozy szlacheckie, pójdzie mieszczaństwo. Dekoracyjna strona tej części pochodu, spoczywa w niezawodnych rękach p. W. Makojnika.

W części pochodu nowoczesnej zobaczymy szereg wozów dekorowanych przez instytucje społeczne, urzędy, młodzież akademicką, młodzież szkolną, Oddział Oświaty Pozaszkolnej przy KOS. w Wilnie, firmy handlowe, przedsiębiorstwa i t. d.

Część nowoczesną pochodu otworzy oddział ułanów z orkiestrą, symbolizujący wojsko polskie, wyzwalające Wilno.

Bardzo ciekawe pomysły dekoracyjne podały niektóre szkoły średnie oraz Oddział Oświaty Pozaszkolnej, który fragmentaryczsemi obrazami scharakteryzuje wieś wileńską: jej walory ideowe, artystyczne i gospodarcze.

Pochód zostanie sfilmowany dwukrotnie: raz przez berlińska „Ufę“, drugi raz przez PAT.

O godz. 4 pp. rozpocznie się w cukierni Zielonego Sztrala (Mickiewicza 32) Pokaz tańców ludowych (suktinis, lawonicha, polka i t. d.), w wykonaniu baletu Sawiny-Dolskiej oraz Rewja Enter. — Wstęp do kawiarni 1 zł.

O godz. 8.15 w teatrze na Pohulance zostanie wystawiony, staraniem Oddziału Oświaty Pozaszkolnej przy KOSW., obrazek ludowy z okolic Żułowa w opracowaniu Z. Nagrodzkiego. W charakterze aktorów ujrzymy w tym dniu na Pohulance młodzież szkolną gim. Czartoryskiego i Mickiewicza. Obrazek sceniczny otrzyma wyjątkowo staranną reżyserję inst. okręg. p. Władysława Drążkowskiego.

Ze względu na to, że przedstawienie będzie nosiło charakter propagandowy sprzedaż biletów uskuteczniają Związek Propagandy Turystycznej (Mickiewicza 32), oraz P.B.P. „Orbis“ w dniu zaś przedstawienia kasa teatralna.

Sad Artystyczny przyzna nagrodę za najpiękniejszą dekorację wozu. Dyplom uznania ZPT., zostanie wręczony zdobywcom nagrody na Placu Łukiskim przed rozwiązaniem pochodu.

(Zpt.).

* * *

Udekorowane wozy, biorące udział w pochodzie, muszą się stawić na pl. Ratuszowym przed godz. 11-tą, tak, aby punktualnie o godz. 11-ej właściciele ich mogli zgłosić swe przybycie u kpt. oGstkiewicza, komendanta pochodu.

* * *

Tegoroczny kiermasz zapowiada się bardzo dobrze. Przewidywany jest znacznie większy przyjazd chłopów i wycieczek. Jednakże kupcy i rzemieślnicy wileńscy niebardzo doceniają znaczenia propagandy tego największego jarmarku wileńskiego i zgłoszenia ich do pochodu są dotychczas mniejsze niż w zeszłym roku.

* * *

Zw. Propagandy Turystycznej zwraca się do fotografów z prośbą o robienie zdjęć z pochodu i przesyłanie do Związku. Za najlepsze zdjęcie przewiduje się dyplom honorowy.

Wystawa Fotoklubu Wileńskiego

W związku z Kiermaszem w dniu św. Kazimierza i wielkim zjazdem turystycznym do Wilna w dniach od 3—6 bm., z inicjatywy Związku Propagandy Turystycznej, Fotoklub Wileński organizuje w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej (Mickiewicza 32) swoją IV Wystawę Fotograficzną. Wystawa obejmuje 150 prac 30 autorów (pp. Bułhaka, Buyki, Krzysztofika, ks. Śledziowskiego, zdanowskiego i innych). Wśród Wystawy Fotograficznej przeważają motywy Kaziukowe i krajobrazowe. Wystawa zostanie otwarta dnia 3 marca o godz. 9 i potrwa do 6 bm.

Zwiedzanie od godz. 9 do 18.

Horrendum!

Zw. Turystyki powinien baczyć by „pod firmą Kaziuka“ nie przemycano rzeczy nie mających z nim, (z kiermaszem wileńskim) nic wspólnego. Bo proszę spojrzeć co sobie umyśliła firma Jabłkowskich! Najspokojniej wystawiła HUCULSZCZYZNĘ, kożuszek i dzbany, dywaniki, mało polskie, zresztą b. brzydkie, jakieś niegustowne futurystyczne kwiaty, napisała wielkiemi literami: „KAZIUK“ i już! Cóż ta cała zawartość tego okna ma wspólnego z wileńskim folklorem? NIC! Mogli przecie wystawić istotnie „Kaziukowe“ rzeczy: tkaniny, garnki, serduszka i tkaniny nasze.

H.

Nowości wydawnicze

HEL. ROMER. „ŚW. KAZIMIERZ“ („SERCE GORĄCE“). WILNO 1936. Przeznaczone do teatrów ludowych i amatorskich, w sposób przystępny dla każdego opisane panoramicznie życie młodego Jagiellończyka od lat chłopięcych i wyprawy na Węgry, do ostatnich dni życia. Prócz postaci rzeczywistych, jako to Królewicze, Długosz, Wątróbka i in. występują dowolnie przystosowane postaci kobiet, dworzan, dzieci, przedstawiających otoczenie Świętego. Charakterystyka Jego postaci na podstawie życiorysu ks. Lipińskiego. Język oczywiście nie mógł być użyty współczesny, więc jest tylko zlekka archaizowany. Hymn łaciński, który przez 300 lat uchodził za utwór św. Kazimierza i jako taki śpiewany był w kościołach, po długich badaniach (Przeździecki) w połowie XIX w. pozostał faktycznie bez autora, bo nie ma wyczerpujących dowodów na ustalenie kto go pisał. Ponieważ znaleziono ten hymn na sercu Świętego w trumnie, jest ściśle związany z Jego osobą. Dlatego został tu umieszczony. Utwór do wystawienia łatwy, nadaje się też jako materjał do pogadanek.

KRONIKA

Wtorek 3 Marzec	Dziś: Kunegundy Cesarzowej Jutro Kazimierza W. Wschód słońca — godz 6 m. 05 Zachód słońca — godz. 4 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 2.III. 1936 r

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 3
Temperatura najwyższa + 4
Temperatura najniższa + 1
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— PRZEPOWIEDNIA POGODY DO wieczora 3 marca 1936 r.:

Po chmurnym i mglistym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie.

Nocą miejscami przymrozki, dniem ciepło.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— **Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zauł. Ś-to dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent** Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20; 6) **Uniwersyt.** — g. 9—15 czyt. czasopism, g. 9—20 publiczna; 7) **Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki— g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Wojciechowicz Czesław-Leopold, 2) Wapsiukówna Rejza, 3) Słobocka Sulamita, 4) Rodziewiczówna Halina-Barbara.

— **Zaślubiny:** 1) Piekarski Konrad — Jozajtisówna Stanisława; 2) Rukujżo Ludomił — Sobieczańska Janina-Katarzyna.

— **Zgony:** 1) German Mordechel, krawiec, lat 63; 2) Kac Hirsz-Abram, robotnik, lat 57; 3) Klimaszewski Franciszek, robotnik, lat 63; 4) Ryczko Adolf, lat 17; 5) Tomkiewiczówna Felicja, lat 49; 6) Węcławowiczowa Marja — Olimpja, lat 70; 7) Szabad Matys, sklepowy, lat 67; 8) Chylewska Ludwika, lat 61.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Choliński Marjan, urzędnik z Warszawy; Hałko Aleksander, rolnik m. Mikolce; Brzuzek Aleksander, przemysłowiec z Warszawy; Wyznikiewicz Jan, przemysłowiec z Łodzi; Wankowiczowa Helena, z Warszawy.

URZĘDOWA.

— STAROSTA ZARZĄDZIŁ, aby właściciele kin wileńskich przed wejściem do kin i przy kasach umieszczali napis wskazujący, czy wyświetlany film jest dozwolony dla młodzieży i w jakim wieku.

MIEJSKA.

— ODDŁUŻENIE MIASTA. Komisja oszczędnościowo-oddłużeniowa działająca przy urzędzie wojewódzkim wileńskim na ostatniem swem posiedzeniu powzięła uchwałę postanawiającą wszczęcie postępowania oddłużeniowego w stosunku do miasta Wilna.

Na najbliższem posiedzeniu komisji oddłużeniowej, które odbędzie się 20 bm. w urzędzie wojewódzkim, rozpatrzone będą plany oddłużeniowe m. Głębokiego i powiatowego związku samorządowego w Oszmianie.

SPRAWY SZKOLNE.

— TEATR DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Wydział szkolny zarządu miejskiego w Wilnie, pragnąc przysporzyć najbiedniejszej dziatwie szkół powszechnych rozrywek kulturalnych, zorganizował w ub. miesiącu kilka przedstawień w teatrze na Pohulance, na których było ogółem 6400 uczniów.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— WYJAŚNIENIE. W, związku z podaną w dniu 29 ub. m. wiadomością o wyborach do Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB., komitet listy „Odrodzenia Bratniaka“ komunikuje, że lista ta jest apartyjną i do wyborów staje tylko pod kątem gospodarczym.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z T-wa Lekarskiego.** Dnia 4. III. 1936 r. o godzinie 17-ej odbędzie się w sali T-wa Lekarskiego ul. Zamkowa 24 uroczyste posiedzenie Wileńskiego T-wa Lekarskiego poświęcone pamięci prof. dr. Kazimierza Karaffy-Korbutta.

— **Jutrzejsza środa literacka** będzie wielkim recitalem poezyj Cyprjana Norwida i Tadeusza Peipera, w wykonaniu świetnego recytatora Władysława Woźnika w Krakowie. Wieczory recytacyj Woźnika w Krakowie, Poznaniu ect. zdobyły sobie entuzjastyczne uznanie publiczności i krytyki. Na tę środę przybywa również z Krakowa znany poeta i teoretyk poezji awangardowej Tadeusz Peiper.

— **Drugi odczyt. prof. Zdziechowskiego.** We wtorek 3 marca o godz. 19 w Auli Kolumnowej odczyt p. t. Zygmunt Krasiński (wspomnienie odczytu w Berlinie). Wstęp dla dorosłych 50 gr., U. S. B. Rektor Marjan Zdziechowski wygłosi dla uczącej się młodzieży 25 gr. Dochód na prasę katolicką.

— „ZAGADNIENIA KOLONJALNE POLSKI“. Zarząd Obwodu Miejskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie podaje do wiadomości iż w dniu dzisiejszym w sali Śniadeckich USB. o godz. 19 p. mjr. dypl Andrzejewski Zygmunt wygłosi odczyt p t. „Zagadnienia kolonjalne Polski“. Wstęp wolny.

Jednocześnie Zarząd komunikuje, iż w dn. 5 marca r. b. w lokalu własnym Obwodu Miejskiego L.M.K. przy ul. Orzeszkowej 11-b. m. 4, o godzinie 20 odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji żeglarskiej Obwodu. Na powyższe zebranie Kierownictwo Sekcji zaprasza członków i sympatyków Ligi.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— MODŁY NA GROBIE GAONA I WIELKI POST. Przeciw projektowi zakazu uboju rytualnego noszą się rabini wileńscy z zamiarem zwołania w b. tygodniu Żydów wileńskich na grób słynnego gaona wileńskiego, znajdującego się na starym cmentarzu żydowskim, by modłami wybłagać zachowanie uboju rytualnego.

Równocześnie ma być proklamowany w dniu Postu Estery, naogół mało przez Żydów przestrzeganego, bezwzględny post na tę samą intencję.

(m)

— DELEGACJA Z WILNA NA ZJAZD RZEZAKÓW. Na odbywający się obecnie w Warszawie zjazd rzezaków i żyd. kupców branży mięsnej wyjechała z Wilna delegacja, złożona z przedstawicieli cechu rzezaków, dyr. Zw. Rzem. Żyd. mag. Cynowicza oraz prezesa Związku p. Kruka.

(m)

Likwidacja zatargu w piekarnictwie

Wczoraj odbyła się trzecia skolei konferencja przedstawicieli właścicieli i pracowników piekarń, na której trwający od paru tygodni zatarg o nową umowę zbiorowa został zlikwidowany. Strony osiągnęły porozumienie i podpisały umowę zbiorową, wedle której płace robotnicze pozostają na poziomie zeszłorocznym. W nowej umowie zbiorowej na rok 1936 wprowadzono innowację, mianowicie komisję składającą się z 6 przedstawicieli, wyłonionych w równej liczbie przez pracodawców i pracowników, która zajmie się kwalifikowaniem z punktu widzenia fachowego pracowników piekarskich.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 3 marca 1936 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dziennik poł. 12.15: „Śpiewajmy piosenki“; 12.35: Z dawnych oper; 13,25: Chwilka gospod. 13,30: Z rynku pracy; 13.35: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15.30: Piosenki w wyk. rewellersów „Dobrana czwórka“. 16.00: Skrzynka PKO; 16.15: Koncert sekstetu Józefa Stena; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17,00: „Rudy żelazne, cynk i ołów“, odczyt Czesława Kuźniara; 17,15: Koncert ork. 1 p. p. Leg. 17,50: Encyklopedja mówiona; 18,00: Recital fortepianowy Loli Strasberżanki; 18.30: Program na środę; 18.40: Argentyna śpiewa; 19,00: Poeci czekają na recytatorów, audycja Tadeusza Byrskiego; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Wieczna ondulacja — monolog Ciotki Albinowej; 20.10: Walc ze snu — operetka; 20,40: Dziennik wiecz. 20.50: Obrazki z Polski; 20,55: Przerwa; 21.00: Koncert europejski z Pragi, fragm. z „Halki“; 22,45: Rezerwa; 23,00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

«KONCERT EUROPEJSKI Z PRAGI CZESKIEJ»



PRZEZ RADJO
WTOREK, 3. III., GODZ. 21.00

ŚRODA, dnia 4 marca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka; 7,50: Program dz. 7.55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas, 12.00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: O kobiecie włoskiej, pog. 12,30: Koncert ork. 13,25 Chwilka gospod. dom. 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15.30: „Serca i balje“ transm. z kiermaszu Kaziukowego; 16.00: Zagadki muzyczne; 16,20: Recital śpiewaczy Teodory Beck-Frankiewiczowej; 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17,00 Dyskutujmy; 17,20: Utwory Edwarda Griega; 17,50: Książka i wiedza; 18,00: Johannes Brahms: kwintet klarnetowy op. 115; 18,30: Program na czwartek; 18,40: Wesołe piosenki; 19.00: Co słychać na naszym rynku nasiennym? 19,10: Skrzynka ogólna; 19.20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Reportaż aktualny; 20,00: Koncert symfoniczny; 20,45: Dziennik wiecz. 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja z cyklu twórczość Fryderyka Chopina; 21,40: Na marginesie „Cudzoziemki“, szkic lit. 21,55: Pogadanka gospodarcza; 22,05: Muzyka lekka; 23.00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Na wileńskim bruku

NIE MIELI LEPSZEGO ZAJĘCIA...

Policja zatrzymała wczoraj w nocy Leona Staroteckiego (Kijowska 29) oraz Czesława Białostockiego (Wiwulskiego 12), którzy pod wpływem alkoholu zrywali szyldy na ul. Rudnickiej. „Wesoła młodzież“, powędrowała do aresztu.

TEGO NIE SPODZIEWAŁA SIĘ...

P. Stanisława Pawlukiewiczówna (Plutonowa 17) oświadczyła w komisarjacie, że sąsiad jej Antoni Simonowicz (Plutonowa 18) obiecując ożenek, wyłudził od niej 150 zł. w gotówce oraz złoty zegarek, a teraz nie chce jej wcale znać.

Policja zajęła się zmartwieniem panny. (c)

Ofiary

Naskutek zainicjowanej przez p. wojewodę L. Bociańskiego i p. rektora W. Staniewicza akcji pomocy niezamożnym akademikom na obiady w Mensie Akademickiej w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: Bank Spółek Zarobkowych — 100 zł.; Bank Towarzystw Spółdzielczych 50 zł.; Bank Gospodarstwa Krajowego — 200 zł.; K. K. O. — 250 zł., co z poprzednio zadeklarowanemi kwotami wynosi razem — 1250 zł.

Zamiast kwiatów na trumnę nigdy nieodżałowanej ś. p. Karoliny Okuliczowej — dla biednych dzieci Jerzy Kuszelewski 15 zł.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Marji Kuzmickiej zł. 5 (pięć) na Dom Dzieciątka Jezus.

Strajk w hucie szklanej „Niemen"

Pracę porzuciło 650 robotników

Wczoraj o godz. 1 po poł. wybuchł strajk w hucie szklanej „Niemen", w miejscowości tej że nazwy pod Lidą. Pracę porzuciło 650 robotników. Powodem strajku było żądanie 8-godzinnego dnia pracy oraz podwyżki bardzo niskich płac. Akcją strajkową kieruje reprezentant wydziału centralnego ZZZ. i redaktor „Frontu Robotniczego" p. Biernacki, który stanął na czele zorganizowanego komitetu strajkowego.

Pozatem strajkujący domagają się uznania delegacji robotniczej, któraby mogłaby przeciwstawić się dzikim metodom zwalniań przez dyr. fabryki, która z błahych zupełnie przyczyn i bez odpowiedniego wymówienia wyrzucała robotników na bruk.

Przebieg strajku spokojny.

Nowości wydawnicze

— **Wanda Melcer — Czarny Ląd — Warszawa. Reportaże z ghetta warszawskiego. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej.** Rewelacyjne reportaże Wandy Melcer, częściowo drukowane w „Wiadomościach Literackich", wywołały kilkadziesiąt ogromnych artykułów w prasie różnych odcieni oraz obarczyły autorkę olbrzymią ilością listów i telefonów protestujących przeciwko ujawnianiu przykrej prawdy, bądź dziękczynnych za jej ujawnienie.

Zebrane i dopełnione w wydaniu książkowem, poprzedzone obszernym wstępem autorki polemizującej z zarzutami roznamiętnionych krytyków — reportaże W. Melcer dają obraz całości dzisiejszego życia żydostwa Warszawy od urodzin aż do śmierci.

Spokojny i rzeczowy stosunek autorki do zbadanego środowiska, do osobistego zapoznania się z życiem, obyczajami i obrzędami religijnemi Żydów, czyni z tej książki poważny dokument, z którym powinno się zapoznać nietylko polskie, lecz i żydowskie społeczeństwo.

— **Stanisław Majewski. Z tajemnic bytu. „Materjalizm wobec nauki" Warszawa 1936. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Młodych Prawników i Ekonomistów. Skład główny, Warszawa, Gebethner i Wolff. Cena zł. 6.** „Materjalizm wobec nauki" jest jakby trzecią częścią serji wydanej przez autora pod ogólną nazwą „Z tajemnic bytu". Dzieło to jednak stanowi zupełnie odrębną całość i może być czytane oddzielnie.

Autor przeciwstawia w niem niejako materjalizm nauce — materjalizm staje przed sądem najnowszych zdobyczy nauki, które bezwzględnie godzą w dotychczasowe materjalistyczne pojęcia w budowie świata.

Drogą ścisłego rozumowania, opierając się na ostatnich odkryciach w dziedzinie atomistyki, astrofizyki i czystej astronomji autor dowodzi, iż wszechświat posiada, niezrozumiałą jeszcze dla ludzkich umysłów strukturę kwantowo-falową. Największą tajemnicą bytu jest wola najwyższa, będąca źródłem praw natury, obejmujących wszystkie zjawiska wszechświata. Człowiek jest obdarzony wolną wolą przez wolę najwyższą — zadaniem jego jest doskonalenie swego ducha. Każda wola podlega przypadkowi, jedynie wola najwyższa może w pewnych wypadkach przypadek zwalczyć. Środkiem do doskonalenia się ducha jest walka z przypadkami, celem — zlanie się z wolą najwyższą, z której powstał.

Tego rodzaju koncepcja świata, poparta dowodzeniami naukowemi, rewolucjonizuje wiele istniejących pojęć, uważanych dotąd za pewniki.

Jeśli dodamy, że to zagadnienie, absorbujące od wielu wieków ludzkie umysły, podane jest w formie przystępnej dla szerszego ogółu i musi zainteresować nawet czytelnika mało skłonnego do abstrakcyjnego rozumowania, będziemy mieli w ogólnym zarysie obraz tego wybitnego i wartościowego dzieła.

Do każdego egzemplarza „Materjalizm wobec nauki" dołączony jest kupon uprawniający do nabycia po cenie ulgowej (po 2 zł.) pierwszych dwóch części serji „Z tajemnic bytu", a mianowicie „Wszechenergja wobec materji i życia" oraz „Duch wśród materji".

List do Redakcji

Uprzejmie proszę p. Redaktora o umieszczenie w swojem poczytnem piśmie następującego oświadczenia:

Rada ZZZ. m. Lidy, wraz ze mną, pociąga do odpowiedzialności sądowej redakcję „Słowa" wileńskiego, za rozsiewanie fałszywych wiadomości o strajku generalnym w Lidzie. Dotyczy to zwłaszcza zmyślonej „informacji", jakoby na czas strajku ZZZ. sprowadził bojówki z odległych dzielnic kraju" i jakoby te „bojówki" otrzymywały „specjalne djety z tajemniczych funduszów". W ten sposób redakcja „Słowa" usiłuje wytworzyć przekonanie, że walka robotników lidzkich jest finansowana przez konkurujące z „Ardalem" fabryki".

Dziękując za umieszczenie powyższego kreślił się z szacunkiem

Roman Biernacki

Delegat Centr. Wydz. ZZZ. z Warszawy, członek redakcji „Frontu Robotniczego".

Każdy członek LOPP. przyczynia się do podniesienia możliwości obronnych kraju!

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dn. 3 marca o godz. 8 w. przedostatnie przedstawienie genjalnej komedji w 5-ciu aktach M. W. Gogola **„Rewizor"**.

UWAGA! — Zapowiedziany koncert Janiny Familier na dzień dzisiejszy (3.III r. b.) został przesunięty na dzień 11-go marca r. b.

— **Premjera sztuki Kazimierza Leczyckiego w Teatrze na Pohulance.** W bieżącym tygodniu Teatr Miejski na Pohulance daje prapremjerę sztuki Kazimierza Leczyckiego p. t. Dzieje „Wolności". Autor, który przed kilku laty pierwszym swoim utworem scenicznym „Sztubą" zdobył sobie rozgłos w całej Polsce, w tej nowej sztuce nazwanej „komedjodramatem" również uderza w struny społeczne, ukazując kryzys ideowy współczesnej młodzieży. Rzecz się dzieje w środowisku prowincjonalnem, zazębiając się o nasze stosunki lokalne z niedalekiej przeszłości.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatni występ Artystów Warszawskiej Opery „Tosca".** Dziś o g. 8,15 drugi i ostatni występ artystów Opery Warszawskiej. Odegrana będzie opera Puccini'ego „Tosca". W partjach głównych Ostrowska (Tosca), Mossakowski, Wroński i inni. Przy pulpicie R. Rubinsztejn. Bilety dziś od g. 11 rano w kasie „Lutni".

— **Jutrzejszy występ Hanki Ordonówny w „Lutni"** Niezrównana artystka Hanka Ordonówna wystąpi w przejeździe do krajów bałtyckich, raz jeden tylko w dniu jutrzejszym. Program składa się z 26 najnowszych piosenek i recytacyj. W wieczorze tym bierze udział słynny artysta filmowy Igo Sym.

— **„Orfeusz w piekle".** W czwartek w dalszym ciągu grany będzie nieśmiertelny utwór Offenbacha „Orfeusz w piekle".

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 3.III w Mołodecznie popołudniu dla młodzieży i wieczorem dla publiczności — prawdziwe zdarzenie w 4-ch aktach K. H. Rostworowskiego p. t. „Niespodzianka".

— **Dziś w sali Konserwatorjum** (Końska 1) koncert skrzypaczki - wirtuoza Lei Luboshytz. Pocz. o 8.30. Bilety w kasie Konserwatorjum.

Teatr „REWJA" ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, we wtorek, dnia 3-go marca — r. b. okolicznościowy program rewjowy p. t. „WESOŁY KAZIUK" w którym udział wezmą nowozaangażowani wodewilistka Szajdzińska i Marek Marski piosenkarz, humorysta i wirtuoz gwizdu i in.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

Z Tow. Pop. Budowy Publ. Szkół Powsz.

27 lutego r. b. odbyło się zebranie obwodowe (m. Wilno) delegatów Kół T. P. B. P. S. P. Zarząd obwodu na zebraniu przedstawił sprawozdanie z działalności Tow. na terenie obwodu.

W obecnej chwili istnieje tu 65 Kół Towarzystwa, w tem 4 — w stadjum organizacyjnem. Zarząd obwodowy ubiega się o zorganizowanie nowych Kół przy prywatnych szkołach i organizacjach społecznych i zawodowych.

Rok 1935 dał Towarzystwu na terenie Wilna 22015 zł. 45 gr. wpływów, w tem — 6078 zł. 35 gr. z imprez podczas Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Wszelkie dochody wpływają do Kasy Okręgowej, (Okręg Towarzystwa pokrywa się z okręgiem szkolnym), ta zaś w swoją kolej dysponuje wydatkami. Otóż w roku 1935 Komitet Okręgowy wypłacił Zarządowi m. Wilna 20000 zł. tytułem pożyczki zwrotnej na budowę szkoły Nr. 18 przy ul. Żwirki i Wigury. Prace te już zostały zakończone i w grudniu 1935 r. gmach został oddany do użytku.

Na rok 1936 komisja budowlana przy Kom. Obwodowym Towarzystwa zaprojektowała udzielenie Zarządowi m. Wilna pożyczki w wysokości 40000 zł. na budowę szkoły w Jerozolimce i na zakup narzędzi do pracowni zajęć praktycznych dla kilku szkół.

Sprawozdanie Zarządu Obwodowego ze szczególnem uznaniem podkreśliło energiczną działalność dyr. Zdzisława Żerebeckiego, przewodniczącego Komitetu Tygodnia Szkoły Powszechnej. **War.**

TEATR REWJI „MURZYN" — Ludwisarska 4.

— Dziś, we wtorek, dnia 3-go marca — Nowa wesoła rewja w 2 częściach i 18 obrazach p. t. „KAZIUK U MURZYNA". Udział biorą nowozaangażowani Wacia Werlińska, Maciej Orda, duet taneczny Zaira i Milewski, wokalno-muzykalny duet Osowskich, balet Duncaro oraz Ina Wolska, J. Granowski, J. Woljan i in.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 pp. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.